10 GR

Warszawa, niedziela 7 sierpnia 1938 r.

Nr 127 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Zgnilizna stoczyła partię komunistyczną w Polsce

a miliony na agitację utonęły w błocie

Od jakiegoś czasu cicho jest w Polsce z komunizmem. Gdzieniegdzie czasem ukaże się notatka o aresztowaniu, tu i ówdzie jeszcze czasem słychać o zjawieniu się jakiejś literatury ale w praktyce komunizm gdzieś się jakby zawieruszył. Tak częste do niedawna jeszcze wystąpienia na ulicach Warszawy, rzadziej w innych miastach, zwłaszcza w soboty i dni świąteczne, próby manifestacji z racji różnych bolszewickich uroczystości i rocznic, nie są obecnie zupełnie kontynuowane. Ostatni „dzień antywojenny“ w dniu 1 sierpnia przeszedł bez echa. Nikt nawet nie wiedział, że zapowiadana była jakaś manifestacja; podobno nawet nie była zapowiadana jak kiedyindziej. Dlaczego? Bo nie miał jej kto zapowiadać.

Jakto? Czyżby komunizm znikł zupełnie? To nie, ale znikła zupełnie w Polsce partia komunistyczna. Cóż się z nią stało?

Partia komunistyczna w Polsce od dłuższego już czasu przeżywała kryzys. Zgnilizna toczyła komórki organizacyjne od góry. Robotnicy hołdujący tej partii ograniczyli się do płacenia składek w związkach zawodowych i poza ramy roboty związkowej nie wychodzą. Zobojętnieli na wszystko to, co przez blisko dwa dziesiątki lat stanowiło ich odżywkę duchową płynącą z Rosji. Nadzieje na rychłe urzeczywistnienie „raju“ ziemskiego zmalały, uleciały. Coraz groźniejsze wieści idące ze Wschodu o straszliwych mordach dokonywanych na najwybitniejszych bolszewikach — ostudziły zapały energiczniejszych, osłabiły wiarę wierzących.

A góra? Korzystając z subwencji Kominternu kradła ile się dało. Korupcja ogarniała coraz liczniejszych. Podejrzewano się wzajemnie o trockizm, znajdując w tym pretekst do niewypłacania tym czy owym z działaczów subwencji na „robotę“. Wywiązały się walki osobiste, zaraza przeszła na doły, które podzieliły się na dwie grupy, z których każda miała swój komitet, działający pod szyldem prawowierności i w wyniku trudno się było, nawet wtajemniczonym, orientować, który komitet jest prawowierny, który ma pieniądze, który okrada partię.

Walki przeniosły się na ulicę. Zamachy na poszczególnych „zdrajców“, bójki między poszczególnymi grupami robotniczymi, zwłaszcza wśród robotników żydowskich, bo tam komunizm głównie trwał, tam też rozkład przybrał groźne rozmiary. Wśród robotników polskich, zresztą nielicznych grup komunistycznych, rozkład postępował normalnie, jeśli można się tak tutaj wyrazić, to znaczy następował paraliż obojętności i zniczulenia na wszelkie hasła komunizmu.

Komintern, widząc co się święci, wysyłał coraz to kogoś do Polski w celu przeprowadzenia reorganizacji. Ale ci wysłannicy zamiast leczyć chorych, sami zarażali się chorobą i kradli tak samo. Zażądano wówczas powrotu tych czy owych wysłanników, ale prawie żaden nie usłuchał wezwania. Wiedział co go czeka po powrocie do „raju“ i najczęściej uciekał za granicę. Pieniędzy uzyskanych wewnątrz partii ze składek robotniczych było coraz mniej, bo i tu mali „inkasenci“ partyjni szli za przykładem góry i także kradli.

Na czarnej liście GPU znajdowało się coraz więcej działaczów komunistycznych w Polsce. Wreszcie trzeba było odkryć przyłbicę i rozwiązano partię komunistyczną. Uczyniły to władze Kominternu, które opracowują obecnie nowy plan akcji. Jaki on będzie? Zobaczymy. Tymczasem można powiedzieć jedno: miliony rzucane na akcję komunistyczną w Polsce przez dwa dziesiątki lat, utonęły w... błocie.

jer.

Rokowania wśród huku dział

Marsz. Blücher aresztuje komisarzy GPU

Czerwona armia przeciw dyplomacji

Odpowiedź sowiecka na japońskie propozycje kompromisowe, jaka nadeszła w piątek do Tokio stawia Japonii warunki bardzo wygórowane. Mianowicie komisarz Litwinow w rozmowie z ambasadorem Szigiemitsu zażądał wycofania wojsk japońskich poza linię graniczną, wytyczoną w układach rosyjsko - chińskich w Hunczung i uwidocznioną na mapach. Innymi słowy jest to żądanie wycofania wojsk japońskich daleko poza linie graniczne sprzed 29 lipca. Ambasador Szigemitsu oświadczył, że poinformuje swój rząd o tych żądaniach.

Odpowiedź komisarza Litwinowa komentowana jest w Tokio w ten sposób, iż Sowiety nie zamykają drogi do rokowań. Również i biuletyn sowiecki podkreśla, że komisarz Litwinow nie cofa swej zgody na utworzenie komisji mieszanej na warunkach, wskazanych przez niego ambasadorowi japońskiemu. Sowiety stwierdzają, że działania wojenne mogą być wstrzymane o ile status quo, jaki istniał przed 29 lipca będzie przywrócony, zaś reszta sił japońskich, jakie mogą się jeszcze znajdować na terytorium spornym zostanie natychmiast wycofana.

W piątek od wczesnego rana do godziny 3 popoł. ciężka artyleria sowiecka bombardowała nie tylko pozycje japońskie pod Czangkufeng i Szatsaoping, ale również wioski koreańskie Kozo i Sozan.

Około g. 4 popoł. ukazały się nad pogranicznymi wioskami północnej Korei oraz nad pozycjami japońskimi, bombowce sowieckie, ostrzeliwane gwałtownie przez japońską artylerię przeciwlotniczą.

Według doniesień prasy japońskiej, w mieście Iman nad rzeką Ussuri Sowiety skoncentrowały kilkadziesiąt samolotów. Pomiędzy Chabarowskim i Władywostokiem zauważono intensywne ruchy wojsk sowieckich i kolumny samochodów ciężarowych.

LONDYN 6.8. (Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“). Korespondenci z Moskwy donoszą **o rosnącym rozdźwięku między marszałkiem Blücherem a komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem i popierającym jego stanowisko szefem GPU Jeżowem. Rozdźwięk miał już dojść do tego stadium, że w Moskwie rozeszły się nawet pogłoski o puczu przygotowywanym rzekomo przez sztab dalekowschodniego frontu.**

Jednocześnie nadeszły tutaj **całkowicie pewne i niezmiernie sensacyjne wiadomości** z Chabarowska **o rozgrywce między marszałkiem Blücherem a lokalnym GPU. Marszałek Blücher rozkazał zaaresztować żandarmerii wojskowej** („wojennoj milicji“) **6 komisarzy GPU, oskarżając ich o „osłabianie bojowego ducha armji“ i „hamowanie jej bojowych zapałów“. Z kolei GPU aresztuje wciąż nowych oficerów pod zarzutem trockizmu. Oficerów tych muszą władze wojskowe uwalniać każdorazowo drogą najostrzejszych interwencji.**

Nie mniejszą sensacją stała się **charakterystyczna audycja, nadana w piątek, 5 bm., po południu, przez radiostację w Chabarowsku.** Audycja ta w formie dialogu transmitowała **niezmiernie zjadliwe i złośliwe dowcipy o dyplomatach i dyplomacji** nie wymieniając zresztą o jaką dyplomację tu chodzi.

Dosadnie maluje również sytuację **i nastroje panujące w armii przemówienie** dowódcy dywizji kawalerii gen. Stołpkowa, wygłoszone podczas pogrzebu 20 żołnierzy sowieckich padłych pod Czangkufeng. Gen. Stołpkow oświadczył m. in. dosłownie: **„Nas nie intieresujut diplomaticzeskije rozgowory. Tam, gdie my stoim — tam sowietskaja ziemla“. („Nas nie interesują rozmowy dyplomatyczne. Tam gdzie my stoimy, tam jest ziemia sowiecka“).** W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Stołpkow oświadczył, iż **z zajętych obecnie pozycji armia Dalekiego Wschodu może pójść tylko jedną drogą: drogą wprzód.**

Powyższe wiadomości wywołały w Moskwie **łatwo zrozumiałe wrażenie,** przy czym podkreśla się ogólnie, że **najbliższe dni będą musiały przynieść decydujące rozstrzygnięcie.** (W)

Europa na wywczasach

(g) W biografii cara Aleksandra III znajduje się charakterystyczny szczegół. W czasie, gdy car łowił ryby na wędkę, adiutant jego przyniósł depeszę z zagranicy, usprawiedliwiając się, iż tylko dla tego przeszkodził swemu władcy, że depesza zawierała niezwykle ważną treść. Aleksander III ściągnął groźnie brwi i odparł opryskliwie:

— Kiedy car rosyjski łowi ryby, Europa może czekać...

Jakoż czekała, spokojna, że jeżeli jedynowładca Rosji oddaje się swemu ulubionemu sportowi, żadne niebezpieczeństwo polityczne jej nie grozi. Dziś czasy się zmieniły. Kogóż w Europie obchodzi, czy Stalin łowi ryby. Prawdopodobnie nawet przenosi ponad tę rozrywkę polowanie na ludzi.

Ale samo uprawianie rybołówstwa przez kierowników nawy państwowej nie przestało nadal służyć dla Europy jako polityczny barometr. Teraz ten spadek po carach objął premier angielski. Agencje telegraficzne rozgłosiły na wszystkie strony świata jako bardzo ważne wydarzenie, że premier Chamberlain w ostatni czwartek spakował swoje wędki i udał się do jednego ze szkockich zamków, gdzie będzie uprawiał sport łowienia ryb, jak wiadomo, bardzo przez niego ulubiony. Premier ma zamiar pozostać w Szkocji 6 tygodni.

Przypuszczalnie więc przez ten okres czasu ma Europa zapewniony spokój. Dawniej za Aleksandra III liczyło się okresy pokoju na dziesiątki lat. Dziś na tygodnie. Ha, gdy tak od dawna Europa zostaje pod mieczem niemieckiego Damoklesa i co dzień nawet szary obywatel jest zmuszony zbadać w gazecie, czy na dany dzień jest zapewniony spokój, to przecież obecny ten wyjazd wypoczynkowy p. Chamberlaina daje powód do wielkiej pociechy. Nawet za te 6 tygodni trzeba być wdzięcznym losowi i tylko życzyć, żeby choć przez ten czas inni zaprzestali łowić ryby w mętnej wodzie. A są przecież i amatorzy tego sportu na naszym kontynencie...

Na razie jednak, kiedy premier angielski łowi ryby, Europa może oddać się wywczasom i być spokojna. Choćby przez 6 tygodni...

Maruszeczko

zawisł na szubienicy

Koniec kariery groźnego bandyty

W sobotę rano wykonano wyrok śmierci na głośnym bandycie Nikiforze Maruszeczko.

Kariera bandycka Maruszeczki nabrała rozgłosu w roku ubiegłym. Dnia 18 października w parku Kościuszki w Katowicach padł zabity Józef Roter, który wziął w obronę kobietę, bitą przez Nikifora Maruszeczkę i Józefa Kaszewiaka. Po zabójstwie tym obaj bandyci uciekli do Krakowa. Tu usiłował ich zatrzymać przodownik PP Jung, którego bandyci zastrzelili.

Dnia 5 grudnia bandyci dokonali napadu na restaurację Józefa Gałuszki na przedmieściu Katowic, gdzie ranili Gałuszkę, jego żonę Wiktorię i inwalidę Białusa. Dnia 14 grudnia bandytów spotkał wywiadowca PP Henryk Bąk w Warszawie przy zbiegu ulicy Żurawiej i pl. Trzech Krzyży. Spotkanie to zakończyło się śmiercią wywiadowcy. Z Warszawy Kaszewiak i Maruszeczko zbiegli przez Grójec do Białobrzegów, gdzie zatrzymali się u starego Kaszewiaka. Tu osaczyła ich policja, ale po gorącej wymianie strzałów obu opryszkom udało się uciec. Rychło też dali znać o sobie napadem na kolekturę Mendla Birnbauma, którego postrzelili i obrabowali. Następnie na przedmieściu Radomia napadli na mieszkanie Henryka Praszki, którego również obrabowali.

Wreszcie osaczeni ciaśniej bandyci na szosie pod Szydłowcem sterroryzowali Jana Karteta i zajęli jego wóz. Kartet siedział z Kaszewiakiem z tyłu. Maruszeczko powoził. Nadjeżdżający patrol policji domyślając się, że dwaj osobnicy siedzący z tyłu są poszukiwanymi bandytami nie strzelał do Maruszeczki, który zbiegł. Kaszewiak i Kartet padli ranni, po czym dnia 2 stycznia Kaszewiak zmarł z ran w szpitalu. Maruszeczkę schwytano w Bielsku, a sądy skazały go na karę śmierci.

W sobotę rano wyrok śmierci w więzieniu wadowickim wykonano i tak skończyła się krótka, lecz głośna kariera groźnego bandyty.

Komornik bezwiednym wspólnikiem

Bandy hien licytacyjnych

Ministerstwo Sprawiedliwości ma głos

Komornik, sekwestrator i lombard... Oto są trzy instytucje, które być może wbrew własnej woli utrzymują, w Warszawie, a w dużym stopniu również i na prowincji bandy kryminalistów, które w języku potocznym zwie się hienami licytacyjnymi.

Skąd wziął się termin „hiena licytacyjna", dlaczego ten typ ludzi żerujących na nieszczęściu uważa się za najbardziej szubrawy, nikczemny?

Niezapłacony weksel idzie do protestu, stąd do sądu, do komornika — umeblowanie urzędnika zostaje zajęte. Już w tym momencie sprawa dociera do wiadomości hien licytacyjnych, które w kancelarii komornika dowiaduje się o terminie licytacji. Gdy dochodzi do licytacji hieny składają wadia o ile objekt jest większy— rozpoczyna się licytacja.

Przypuśćmy, że zrujnowany urzędnik na tę ostatnią chwilę zdobył potrzebną sumę i chce uratować z zajętych rzeczy choćby to, co jest dla niego pamiątkowe, a więc cenniejsze. Staje do licytacji, aby w ten sposób kupić własne meble i cóż się okazuje: hieny, zorientowawszy się, że „ten obcy" naprawdę chce kupić, podbijają cenę tak, że konkurent rezygnuje. Komornik przekonany, że licytacja doszła do skutku, bo Szlama Ber Hirszgold woli stracić wadium, niż przepłacić za licytowany objekt. Ale nie wie o tym nic komornik, który dopiero na drugi lub trzeci dzień dowiaduje się, że licytacja... nie doszła do skutku.

Hieny osiągnęły swoje: odstawiły konkurenta — objekt jest nadal do nabycia. Przy drugiej licytacji, o którą nie będzie się dopytywał zainteresowany, a poszkodowany urzędnik staną do licytacji Szlama Ber Hirszfeld i jego ludzie, którzy objekt nabędą po cenie wywoławczej.

Komornikowi jest na rękę to, że gdziekolwiek rusza na licytację ciągnie za nim banda hien. Licytacje szybciej dochodzą do skutku, a czy te trochę gratów biednego urzędnika pokryje całkowitą należność czy nie — dla komornika jest to sprawa drugorzędna.

W podobny sposób jak opisaliśmy wyżej hieny licytacyjne radzą sobie z każdym konkurentem, który chce im wejść w drogę. Dlatego też nie będzie przesada, jeżeli na tym miejscu domagać się będziemy od ministerstwa sprawiedliwości kategorycznego zredagowania przepisu służbowego, który by nakazywał komornikom mniej biurokratyczne przestrzeganie porządku i pilnowanie licytantów. Może pomogła by czarna lista licytantów, od których wadia w ogóle nie byłyby przyjmowane, a może wystarczyłyby wyższe wadia, co obniżyłoby opłacalność tych kombinacji. W każdym razie ministerstwo, które w swej nazwie ma słowo „Sprawiedliwość" — ma wdzięczne pole do popisu, aby zapobiec nieusprawiedliwionym krzywdom, jakie się zadaje ludziom zrujnowanym.

Epidemia na afery

Znowu kupcy łódzcy „zapłacili" 100 tys. zł

ŁÓDŹ 6.8. Podawaliśmy niedawno o aferze kupców z Lublina, którzy nabrali szereg firm łódzkich na sumę 50.000 zł, gdy oto w dniu wczorajszym wykryto identyczną aferę, zakrojoną jednak na szerszą już skalę.

Co 2 tygodnie przyjeżdżał do Łodzi kupiec Johan Angerstein, właściciel składu galanteryjnego w Poznaniu, zamieszkały przy ul. Marcinkowskiego 19. Angerstein zakupywał w szeregu firm łódzkich artykułu galanteryjne oraz manufakturę. Transakcje pokrywał częściowo wekslami, częściowo czekami, których wystawcami byli przeważnie kupcy poznańscy. — Angerstein miał w Łodzi kredyt nieograniczony, uważany bowiem był za człowieka niezwykle zamożnego. W Łodzi dyskontował on weksle do 100.000 zł a nawet więcej.

Bawiąc w Łodzi w kwietniu Angerstein zakupił towary w 2 większych firmach i należności również pokrył wekslami klientowskimi. Ostatni raz bawił on w Łodzi w kwietniu i od tego czasu w Łodzi nie pokazywał się. Wszelkie transakcje drobniejsze załatwiał już w drodze korespondencyjnej.

Przed kilku dniami okazało się, że weksle wszystkie są sfałszowane i 2 wielkie firmy poszkodowane zostały na 80.000 zł. Niezależnie od tego urząd prokuratorski w Łodzi otrzymał szereg nowych skarg, tak że przypuszczalne straty przemysłowców wynoszą ponad 100,000 zł. Urząd prokuratorski skomunikował się z III brygadą wydziału śledczego, która z kolei poleciła wydziałowi śledczemu w Poznaniu aresztować Angersteina. — Niestety okazało się, że aferzysta zbiegł za granicę. Rozesłano wobec tego za nim listy gończe.

W dniu wczorajszym aresztowano z polecenia prokuratora żonę aferzysty Marię Angersteinową, która jednak odmawia wszelkich wyjaśnień.

Ze względu na dobro toczącego się śledztwa nazwy firm poszkodowanych utrzymywane są w tajemnicy.

Chińczyk Wu-Tchi-Koang — oszustem

nadużył praw gościnności polskiej

Doręczono akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie przeciwko Chińczykowi uprawiającemu handel domokrążny, który dopuścił się fałszerstwa. — Przebywający od dłuższego czasu w Polsce Wu-Tchi-Koang, przerobił w paszporcie, wydanym mu przez poselstwo chińskie w Warszawie dane dotyczące jego osoby. M. in. sfałszowany został termin opuszczenia granic Polski z 1937 na 1938.

Fałsze te wyszły na jaw przypadkowo podczas obławy w województwie łódzkim, w czasie której został przez policję wylegitymowany.

Dowód jego wydał się władzom podejrzany.

Proces o samowolne zmiany w paszporcie przez obywatela Chin wyznaczono w sądzie łódzkim na dzień 10 sierpnia rb.

2003 dzieci Warszawy

na koloniach letnich

Stołeczny komitet pomocy dzieciom i młodzieży wysłał już drugą partię dzieci do swych kolonii wypoczynkowych w Małkini, Młodzieszynie, Michałówku, Wólce Profeskiej, Rembertowie, Celestynowie Palenicy Wyszkowie i Winiarach, które spędzą wakacje w tych miejscowościach przez sierpień w ogólnej liczbie 2.003.

Przewiduje się zwiększenie jeszcze tej liczby z powodu opóźnienia wyjazdu niektórych dzieci wobec późnego zgłoszenia rodziców. Także liczba dzieci bawiła na koloniach Komitetu w lipcu.

Dzieci rekrutują się spośród najuboższych warstw.

Na koloniach prócz obfitego pożywienia oraz opieki lekarskiej i wychowawczej, mają one wypełniony dzień kulturalnymi rozrywkami.

Z liczby 2.003 dzieci za 640 wniosła opłaty Ubezpieczalnia Społeczna, a 120 dzieci, skierowanych przez stołeczny Komitet do Młodzieszyna, znalazło pomoc ze strony pracowników Banku Rolnego.

5 lat za napaść

na policjanta

Główny komendant p. p. podał do wiadomości, iż w ostatnim miesiącu sądy ukarały 31 osób za napaści na policjantów, zamachy zbrodnicze itp.

Wymierzono kary do 5 lat więzienia za tego rodzaju przestępstwa.

Jak w mrokach ponurego średniowiecza

Potworne morderstwo

przed sądem

KATOWICE, 6. 8. Historia potwornego morderstwa jak najbardziej koszmarny film, przesunęła się wczoraj przed kratkami sądu apelacyjnego. W dniu 5 września r. ub. koło wsi Jankowice pow. pszczyńskiego wyłowiono z rzeczki zwłoki 49-letniego Jana Kostki. Początkowo przypuszczano, iż jest to samobójstwo, lecz w toku dochodzenia wyszły na jaw wstrząsające szczegóły. Okazuje się, że Koskę zamordowała jego żona Anna przy pomocy siostry swej Julii Mazurówny.

Krytycznego dnia obie kobiety pod błahym pozorem wywołały awanturę z Koską, po czym zaczęły go bić tak, iż stracił przytomność. Wtedy związanego wyrzuciły na podwórze i maltretowały w bezprzykładny sposób. W końcu zaniosły Koskę do rzeczki i rzuciły na wodę tak płytką, iż zaledwo zalewała ona nieszczęśliwemu nos i usta. Siedząc na brzegu obie wiedźmy przyglądały się jak ich ofiara w niesłychanych męczarniach po woli się dusi. Kiedy już nastąpiła śmierć, kobiety wyciągnęły ciało z wody, zdjęły zeń sznury i wrzuciły na głębszą wodę chcąc upozorować samobójstwo.

Sprawa przeszła przez wszystkie instancje sądowe i wreszcie wczoraj znalazła swój epilog po raz wtóry przed sądem apelacyjnym, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził, skazując Koskową na 12 lat, Mazurową zaś na 10 lat więzienia.

W trakcie przewodu ustalono, że pożycie małżonków początkowo było bardzo zgodne, dopiero kiedy wprowadziła się do nich siostra Koskowej Mazurówna, nienawidząca mężczyzn, rozpoczęły się niesnaski, które doprowadziły do mordu, chyba jednego z najpotworniejszych na przestrzeni lat ostatnich.

1000 więźniów

na robotach publicznych

We wszystkich większych więzieniach zatrudniono część więźniów przy robotach publicznych.

Ogółem przy pracach tych zatrudnionych jest przeszło 1000 więźniów.

W Warszawie przy obwałowaniu Wisły pracuje około 300 więźniów.

Zeszłoroczne próby zatrudniania więźniów na robotach publicznych dały doskonałe wyniki.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 290.15; Berlin 213.07; Bruksela 89.85; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.48; Kopenhaga 116.30; Londyn 25.98; Mediolan 28.03; Montreal 5.30 3/4; Nowy Jork 5.30 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 130.50; Paryż 14.59; Praga 18.34; Sztokholm 134.00; Tel Aviv 26.05; Zurych 121.50; Marka niemiecka srebrna 99.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. Inw. I em. 83.50, II em. 82.50; 3 proc. poż. inwest. seriowa I em. 94.00, II em. 91.75; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 42.35; 4 proc. poż. konsol. 67.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.25; 5 proc. poż. konwers. 69.88; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 26.96; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; (100 zł) 66.00; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 77.13; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.25; 5 proc. L. Z. Kalisza (1933 r.) 62.50; 5 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 75.00.

AKCJE: Bank Polski 127.00; Bank Zachodni 39.50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 39.50; Węgiel 35.50; Lilpop 96.00; Modrzejów 17.75; Ostrowiec 67.00; Starachowice 40.75; Żyrardów 60.00; Haberbusch 52.50.

„I chciałabym i boję się"

Moskwa przed ostateczną decyzją

Czy wybuchnie formalna wojna na Dalekim Wschodzie?

Nie można jeszcze powiedzieć, że niebezpieczeństwo wojny sowiecko - japońskiej minęło, ale trzeba obiektywnie stwierdzić, że znacznie się zmniejszyło. Lokalne zatargi zbrojne na granicy mandżurskiej i koreańskiej nie rozszerzyły się i wciąż jeszcze są w tym stadium, w którym obu stronom łatwo będzie przypisać je zbytniej nerwowości miejscowych dowódców. Trwają natomiast rokowania dyplomatyczne. A nawet, dzięki ustępliwości japońskiej, przybierają obrót, który obiecuje pomyślne zakończenie. Ostatnia propozycja japońska, aby sporne terytorium uznać tymczasem za pas neutralny, z którego wycofają się wojska obu stron aż do czasu przeprowadzenia zgodnie delimitacji i wyznaczenia granicy przez komisję mieszaną, wydaje się być propozycją bardzo umiarkowaną i rozsądną. Są też szanse, że będzie przez Moskwę potraktowana rzeczowo.

Powody umiarkowania ze strony Japonii są zupełnie jasne i zrozumiałe i nie wymagają komentarzy. Sytuacja Japonii tłumaczy to aż nazbyt jasno. Tak jasno, że umiarkowanie to jest aż niebezpieczne, bo może być dla drugiej strony zachętą do większej nieustępliwości, która mogłaby doprowadzić do wojny. Bo Sowiety zdają sobie niewątpliwie sprawę z tego, że Japonia nie chce obecnie wojny. Znają jej trudności w Chinach. Znają jej położenie gospodarcze i finansowe. I wiedzą, że nie bardzo może liczyć na pomoc z czyjejś strony. Wyjątkowo umiarkowany i spokojny ton prasy niemieckiej zauważono niewątpliwie i w Tokio i w Moskwie. Zresztą w okresie, w którym rozwija się ofensywa pokojowa Niemiec na Anglię i Francję, ofensywa, w której Niemcy przechodzą do porządku dziennego nad interesami nawet znacznie im bliższych i potrzebniejszych Włoch, nie może Japonia oczekiwać wydatnego sukursu z niemieckiej strony.

Klucz do sytuacji znajduje się w tych warunkach raczej w Moskwie, która wyraźnie waha się przed ostateczną decyzją. Co jest powodem tego wahania? Zdaje się, że zarówno powody wewnętrzno-polityczne, jak i zagraniczno-polityczne.

W polityce wewnętrznej toczy się rozgrywka pomiędzy wodzem armii na Dalekim Wschodzie marszałkiem Blücherem, a Narkomindiełem z Litwinowem na czele. Zdaje się, że Stalin, który ten spór będzie musiał rozstrzygnąć, nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa. Spór jest zacięty, bo w warunkach sowieckich może w nim chodzić nie tylko o stanowiska i wpływy, lecz wręcz o głowę... Argumenty są ważkie po obu stronach, ale u Stalina bodaj największy ciężar gatunkowy mają te względy, o których się w dyskusji nie mówi: z jednej strony obawa przed niezadowoleniem armii, która pragnie wojny z Japonią w dogodnych, jak sądzi, warunkach, z drugiej zaś strach przed następstwami, i to zarówno możliwej klęski, która mogłaby stać się grobem reżimu, jak i zwycięstwa, przez które Blücher mógłby wyróść Stalinowi nad głowę.

Argumentami zagraniczno-politycznymi posługuje się przede wszystkim Litwinow. Idzie o to, że te państwa, na których przyjaźń Sowiety liczą: Francja, Anglia a nawet Stany Zjednoczone, są za utrzymaniem pokoju. Rozmowa paryska ambasadora Surica z min. Bonnetem przekonała o tym Sowiety całkowicie. To samo widmo odosobnienia, które skłania Tokio do umiarkowania, wisi przeto również nad Moskwą. Mocarstwa europejskie, które właśnie podejmują próbę pojednania, nie chcą, aby przeszkodził jej huk armat na Dalekim Wschodzie.

Dlatego przede wszystkim wojny jeszcze nie ma i są szanse jej uniknięcia. O ile oczywiście „nerwowi" dowódcy nie stworzą tymczasem faktów dokonanych, których już nie będzie można cofnąć.

W. NIENASKI

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Wezwanie na zjazd ZMP

Ławą, chłopcy, ławą, ławą!
będzie tani gulasz z kawą,
tanie fury i koleje —
ino jedźcie dobrodzieje!

GRYF.

Czy tym razem czynniki miarodajne staną na wysokości zadania?

Rokowania o rozszerzenie praw polskich

w dziedzinie pracy w Gdańsku

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

GDAŃSK, 6. 8. Rokowania o rozszerzenie praw polskich w dziedzinie pracy w Gdańsku pomiędzy Zjednoczeniem Zawodowym Polskim, Zrzeszeniem Pracy a Krajowym Urzędem Pracy w Gdańsku, zostały chwilowo wstrzymane. Ze strony polskiej zostało wysuniętych 6 punktów, będących wyrazem troski związków zawodowych o byt materialny polonii gdańskiej. Z punktów tych tylko niektóre, i to nie zasadniczej wagi zostały załatwione pozytywnie.

Należy do nich przede wszystkim zgoda na ustanowienie przedstawiciela ZZPZP w wydziale taryfowym przy powierniku pracy w senacie W. Miasta, oraz uprawnienie polskiej ludności rolniczej do kształcenia się w rzemiośle w mieście Gdańsku, co do tej pory było wzbronione, skutkiem czego polskie placówki rzemieślnicze upadały, lub przechodziły w ręce niemieckich czeladników.

Następnie częściowo został załatwiony postulat, aby dla polskich przedsiębiorstw został ustanowiony w senacie polski powiernik pracy. Uzyskano tylko tyle, że ma być utworzony urząd stałego pośrednika pomiędzy powiernikiem a ZZPZP.

Natomiast istnieją trudności w uzyskaniu zgody na utworzenie stanowiska polskiego referenta w Krajowym Urzędzie Pracy, jak niemniej panuje zasadnicza rozbieżność pomiędzy stroną polską i gdańską w poglądach na obowiązek ludności polskiej w obsługiwaniu tzw. „Landhelferdienst".

Protokół polsko - gdański z 30 lipca 1934 roku ustalił, że do służby pracy nie będą powoływane osoby „pochodzenia lub języka polskiego", z tej zasadncizej racji, że ma ona na celu wychowanie młodzieży w duchu narodowo - socjalistycznym. Na tej podstawie delegacja polska uważa, że ludność polska nie ma obowiązku posiadania „paszportu pracy", uprawniającego do korzystania z pośrednictwa krajowego urzędu pracy w Gdańsku. Natomiast delegacja gdańska, wbrew wyraźnemu brzmieniu umowy, pragnie utrzymać przymus rocznej pracy na roli dla ludności polskiej z tym teoretycznym wyjątkiem, że młodzież polska ma być kierowana do gospodarzy Polaków.

Zasadniczy jednak sprzeciw napotkała strona polska przy wniosku domagającym się przywrócenia posiadanego już przed 2 laty przez związki zawodowe prawa bezpośredniego pośredniczenia w pracy pomiędzy firmami polskiemi a robotnikami i urzędnikami Polakami. Należy tu podkreślić, że zarówno ustawa o krajowym urzędzie pracy z 1934 roku, jak i nowela z października 1936 roku, dopuszczają przelanie części kompetencji „Landesarbeitsamtu" na organizacje zawodowe, nie wyłączając organizacji polskiej. Jak dotąd, senat wolnego miasta nie korzystał z tych swoich uprawnień.

Nieuzgodnione pomiędzy obydwoma delegacjami wnioski pójdą w najbliższym czasie do rozwiązania i ostatecznej decyzji prezydenta senatu Greisera. Dopóki ostateczne słowa w tej mierze nie zostały wypowiedziane, Komisariat Generalny RP w Gdańsku ma możność poprzeć postulaty polskie w imię swobodnego rozwoju polskiego życia gospodarczego w Wolnym Mieście.

Polska opinia publiczna oczekuje, że tym razem czynniki miarodajne staną

I. K.

Co to jest agencja „Parest?"

Wizyta norweska

w świetle prasy francuskiej

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 6.8. Od pewnego czasu funkcjonuje w Paryżu prywatna agencja telegraficzna p. n. „Parest" (Paris Est). Jest ona całkowicie do dyspozycji niektórych rządów Europy środkowej i południowej, np. Jugosławii, Rumunii, Węgier itd. Komunikaty przez nią lansowane posiadają charakter wyraźnie tendencyjny, przesłaniający urzędowe pochodzenie otrzymywanych przez nie wiadomości.

W czwartek „Parest" roztrąbił wiadomość o trudnościach, na jakie napotyka wyjazd do Francji gen. Sikorskiego. Ta sama agencja puściła w świat zmyśloną informację, że b. min. Wł. Kiernik ma zamiar wrócić do kraju.

Dzienniki francuskie podkreślają, że jest rzeczą znamienną, iż niektóre rządy korzystają z prywatnej agencji telegraficznej, która puszcza w świat wiadomości przeznaczone na wprowadzenie w błąd opinii zagranicznej.

Wbrew doniesieniom niektórych pism warszawskich prasa francuska stosunkowo niewiele zajmowała się podróżą polskiego ministra spraw zagranicznych do Norwegii. Dopiero wczorajszy „Journal des Debats" zamieścił obszerniejszą o tym depeszę, w której czytamy: „Polski minister spr. zagr. opuścił wczoraj Norwegię, gdzie bawił przez trzy dni w charakterze urzędowym. W rozmowie z dziennikarzami polski minister wyraził zadowolenie z powodu tego, że pozycja Norwegii wobec Ligi Narodów jest identyczna z pozycją Polski.

Następnie minister polski wychwalał realistyczny zmysł krajów skandynawskich, jak również dążenie ich do działania w sposób realistyczny. W końcu gość polski wyraził szereg wątpliwości co do przyszłości Ligi Narodów i oświadczył, że gdyby nawet zrealizowane zostały głębokie reformy w statucie Ligi — zachowa cały pesymizm odnośnie do przyszłości instytucji genewskiej".

Znamiennym jest, że ani „Temps" ani „Petit Parisien" nie zamieściły powyższego telegramu. Natomiast dziennik „La Croix" poświęca wizycie artykuł wstępny pt. „Państwa skandynawskie", w którym omawia m. in. pobyt ministra polskiego w Oslo raczej w sensie negatywnym.

W kołach zbliżonych do rządu francuskiego przeważa optymizm co do rozwoju sytuacji międzynarodowej. Wiadomości, że konflikt japońsko-sowiecki załatwiony będzie pokojowo: tak, aby obie strony wyszły „z honorem" zdają się potwierdzać. Co do sytuacji w Czechosłowacji trzeba podkreślić, że według wiadomości z Pragi — pierwsze rozmowy lorda Runcimana pozwoliły mu już zaznajomić się dokładnie z zagadnieniem sudeckim i dojść do wniosków niezbyt pocieszających dla Henleina. (A)

Pamiętano o torze na stołach sędziowskim

Zapomniano o — krucifiksach

W Warszawie przebudowuje się drugie skrzydło sądu grodzkiego a jednocześnie przy ul. Leszno wykańczany jest gmach sądów grodzkich. W związku z tym przygotowuje się całkowicie nowe urządzenie sal sądowych, jednakowe do nich meble i jednakowe stoły sędziowskie. Stoły te posiadają wklejony środek ornament z dwóch kawałków drzewa złożonych w kształcie krzyża, nie ma natomiast w nowych salach sądowych właściwego krzyża - krucyfiksu.

W salach wydziałów karnych odbywa się zaprzysięganie świadków i podczas tego uroczystego aktu skład sądu wyjątkowo wraz z całą publicznością powstaje. I oto zaprzysięganie świadków ma się odbywać przed dwoma skrzyżowanymi drewienkami!...

Warto wobec tego przypomnieć, że oprócz odwiecznej tradycji mamy wyraźne rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 1 grudnia 1932 r. (Dz. Ust. N. 110 z r. 1932, poz. 905). Art. 182 tego rozporządzenia głosi: „W salach rozpraw na ścianie poza stołem sędziowskim znajduje się wizerunek herbu państwa, a na stole sędziowskim krucyfiks. W miejscowościach, gdzie spodziewane jest składanie przysięgi przez osoby, wyznające religię mojżeszową, powinna znajdować się w sądzie tora".

Tymczasem na każdym stole sędziowskim znajduje się tora, a w nowourządzonych salach sądowych zabrakło krucyfiksów wbrew odwiecznemu u nas zwyczajowi i wymaganiom prawa. Niewątpliwie jest to przykre dla katolika, sędziego, adwokata czy strony, przeoczenie, jednak w czynnych dziś blisko dwa latach salach sądowych przebudowanego już skrzydła gmachu Sądu Okręgowego w Warszawie, krucyfiksu na stołach sędziowskich nie ma.

Ponieważ obecnie wykańcza się przebudowę drugiego skrzydła tego gmachu a także nowy gmach dla sądu grodzkiego i wydziałów odwoławczych sądu okręgowego, powstaje obawa, aby przy ujednostajnieniu urządzenia wnętrz nawych sal nie wstawiono do nich takich samych standaryzowanych stołów sędziowskich z wklejonym w nie ornamentem w kształcie krzyża zamiast wymaganego przez prawo i obyczaj krucyfiksu.

(KAP)

Marx — Lenin — Stalin — przeciw wierze

„Zboczenia idealistyczne"

uczonych sowieckich

Są na świecie — głównie we Francji — teoretycy bolszewizmu, którzy entuzjazmują się stosunkiem rządu sowieckiego do uczonych...

Pozwolimy sobie entuzjastom tym przypomnieć sprawę słynnego znawcy chińskiej literatury, uczonego członka akademii W. M. Aleksiejewa, który na zaproszenie swoich francuskich kolegów bawił w r. 1926 w Paryżu i brał udział w konferencjach naukowych na temat cywilizacji i filozofii chińskiej. Aleksiejew wydał później w roku 1937 „Historię literatury chińskiej".

Otóż jak donosi „Prawda", w ostatnich miesiącach na żądanie GPU — Akademia moskiewska kazała Aleksiejewowi stawić się przed soba i udzieliła mu ostrych admonicji, zarzucając, że „prace jego owiane sa idealizmem, nie zgadzającym się z historycznym materializmem, jakiego wymaga się od uczonych sowieckich". Następnie kazano Aleksiejewowi do końca roku złożyć dowody, że wyrzeka się i potępia swoje błędy reakcjonistyczne i sprzeczne z nauką sowiecką...

Takie zame zarzuty postawiono grupie uczonych fizyków, z członkiem akademii Joffem na czele: „od dwóch lat dały się zauważyć w pracach ich „zboczenia idealistyczne" mogące w konsekwencji doprowadzić do interpretacji przychylnych dla wszelkiego rodzaju wierzeń religijnych i do wniosków korzystnych raczej w walce z ateizmem...

To jest skandal! i partia Marx — Lenin — Stalin domaga się, aby położono temu kres".

Oszczędności i kredyt

W dniach 10 i 11 września odbędzie się we Lwowie ogólnopolski Kongres Komunalnych Kas Oszczędności, poświęcony omówieniu aktualnych zagadnień kapitalizacji, kredytów, przepisów prawnych itp.

Niemcy profanują religię Polaków

2 lata i 10 miesięcy

skazał sąd w Chojnicach Niemca za obrazę Narodu Polskiego

BYDGOSZCZ, 6. 8. Ostatnio z Pomorza nadchodzą coraz to bardziej alarmujące wiadomości o rosnącej bucie niemieckiej, mającej swe niewątpliwe źródło w agitacji i instrukcjach spoza zachodniej granicy.

Że łączność ta jest bardzo ścisła, najlepiej świadczy fakt, jaki miał miejsca w bydgoskim urzędzie celnym. Podczas odprawy przesyłek, nadanych dla kilkudziesięciu Niemców na Pomorzu, znaleziono wydawnictwa i broszury propagandowe, stanowiące gotowy materiał do agitacji antypolskiej. Ponadto, znaleziono wśród przesyłek mapy niemieckie, drukowane w marcu bieżącego roku w Berlinie. Na mapach tych do Rzeszy włączył rysownik prawie cały polski Górny Śląsk, połowę Wielkopolski i całe Pomorze. Prowokacyjne te mapy, mające niewątpliwie stanowić ozdobę mieszkań niemieckich w Polsce i będące świadectwem nieuspionych bynajmniej niemieckich pragnień rewizjonistycznych, bydgoski sąd okręgowy skonfiskował.

Zatrzymano tę jedną przesyłkę, a wiele innych podobnych map, podobnych broszur przepływa przez zieloną granicę, o czym najlepiej powiedzieć może ludność nadgranicznego, sępoleńskiego i wyrzyskiego powiatu.

Owoce tej propagandy nie dają długo czekać na siebie. **W Mirowicach pod Bydgoszczą czterej Niemcy obili polskiego nauczyciela za to, że nie zezwalał dzieciom mówić w czasie przerwy po niemiecku.** Niemcy ci zostali aresztowani.

W Mroczy pod Bydgoszczą zapadły dwa wyroki sądowe łącznie na kilka lat więzienia dla Niemców, za znieważenie narodu polskiego.

W Chojnicach Niemiec Bek za znieważenie narodu polskiego otrzymał 2 lata i 10 miesięcy więzienia.

I nie ma dnia, by nie nadchodziły wiadomości o takich wyrokach i niesłychanej bucie niemieckiej na Pomorzu.

Ulicami miast miasteczek przechodzą niemieckie oddziały młodzieży w charakterystycznych koszulach mundurowych. Gdy jeden z tych oddziałów napotkał pod Łobżenicą grupę Polaków, śpiewającą godzinki pod figurą przydrożną, naśladował obok beczenie baranów.

Wszystkie te fakty, odsłaniane nie zawsze przez procesy sądowe, zaczynają napawać głęboką troską, że pomiędzy polską Gdynią i krajem — na tterytorium polskiego odwiecznie Pomorza zaczyna się umacniać i panoszyć wróg.

Rośnie...

Trzeba więc natychmiastowej i bezkompromisowej akcji, by uniemożliwić mu dalsze działanie. (by)

Wilk zagryzł chłopca

Rodzice żądają odszkodowania

WILNO, 6.8. Przed paru miesiącami głośna była sprawa zagryzienia na śmierć chłopca na Antokolu przez oswojonego wilka, należącego do p. Karnickiego, urzędnika bankowego.

Obecnie w imieniu rodziny zagryzionego chłopca wniósł adwokat skargę cywilną przeciwko p. Karnickiemu domagając się 25.000 zł odszkodowania.

Sąd okręgowy na posiedzeniu niejawnym postanowił od czasu zapadnięcia decyzji sądowej nałożyć areszt na pensję i emeryturę p. Karnickiego.

2 m. więzienia i 1000 złotych kary

za obniżenie zarobków robotniczych

POZNAŃ 6.8. (sp). Inspekcja Pracy ukarała w Poznaniu dwóch pracodawców dotkliwymi karami. Dyrektor Sp. Akc. Wiepofana Edwarda Machera ukarano 2 miesiącami aresztu i grzywną w wysokości 1.000 zł za bezprawne obniżanie zarobków robotniczych, niestosowanie się do taryfy płac, ustalonej w układzie zbiorowym i czasu pracy, oraz za nieudzielanie urlopów.

Znanego piekarza poznańskiego Zarembę ukarano grzywną w wys. 500 zł. W piekarni i sklepach Zaremby praca trwała nawet do 16 godzin na dobę. Przekroczenie ustawy o czasie pracy było przez Zarembę świadomie stosowane i miało na celu ograniczenie wydatków.

Zaremba nie wypłacał zarobków za przepracowane nadgodziny.

Może te kary podziałają na innych pracodawców, którzy w większości wypadków stosują te same zwyczaje.

Strzały do szwagra

Niezgoda w rodzinie prowadzi do zbrodni

ŁÓDŹ, 6. 8. Przy ul. Lipowej 36 mieszkał wraz z żoną 36-letni Jan Drożdż. Ostatnio pożycie małżonków nie było zgodne i Drożdż postanowił się od żony wyprowadzić.

Wczoraj przybył do swego mieszkania, jednak żony nie zastał a drzwi mieszkania były zamknięte. Wyszedłszy na ulicę spotkał szwagra swego, brata żony 34-letniego Aleksandra Gozdalskiego (Targowa 11), który począł mu czynić wyrzuty. W pewnej chwili powstała między szwagrami kłótnia, a następnie bójka, w czasie której Drożdż dobył rewolweru i oddał 7 strzałów do Gozdalskiego, raniąc go w brzuch i klatkę piersiową.

Gdy Gozdalski padł bez przytomności, Drożdż oddalił się. Rannego w stanie agonii odwieziono do szpitala.

Drożdża aresztowano.

Magnacki dar dla uczonych i literatów

Fundacja im. Umiastowskich w Wilnie

WILNO 6-8. Dzięki ofiarności margrabiny Janiny Umiastowskiej powstała przy uniwersytecie wileńskim fundacja naukowa im. Władysława i Janiny Umiastowskich, mająca na celu popieranie nauki i rolnictwa.

W rb. p. Janina Umiastowska wybudowała własnym kosztem na gruntach dóbr fundacji dom wypoczynkowy dla uczonych, artystów i literatów.

Myślą fundatorki było stworzyć sprzyjające warunki dla pracy umysłowej lub też dla wypoczynku w zaciszu wiejskim, wśród pięknej natury.

Otwarcie domu wypoczynkowego nastąpi w dn. 14 sierpnia rb.

Przemęczeni pracą

przyczyną katastrofy kolejowej

Przed sądem okręgowym w Bydgoszczy zasiądzie na ławie oskarżonych dyżurny ruchu na stacji kolejowej w Chełmcach pod Mogilnem — Jan Jankowski, przeciw któremu ukończono obecnie dochodzenie o spowodowanie katastrofy, kolejowej pociągu towarowego.

Jankowski w lutym rb. wydał na stacji fałszywe dyspozycje..

Tłumaczy się on przemęczeniem, wskutek przeciążenia pracą.

Katastrofa naraziła skarb państwa na poważne straty.

Uciął palce, by dostać odszkodowanie

3 lata więzienia za oszustwo

W Bydgoszczy aresztowano za włóczęgostwo osobnika legitymującego się zaświadczeniem gminy Drzewianowo, pow. bydgoskiego, wystawionym na nazwisko rzekomego pogorzelca Antoniego Lewandowskiego.

Ponieważ podpis i pieczątka wydały się podejrzane, przeprowadzono dochodzenie, które doprowadziło do sensacyjnych wyników.

Okazało się mianowicie, że rzekomy Lewandowski nazywa się Józef Gałczyński. Przed dwoma laty uciął on sobie w sieczkarni dwa palce, by otrzymać 15.000 zł premii i uchylić się od służby wojskowej.

Oszustwo się wydało i Gałczyński skazany został na 3 lata więzienia. — Po wyroku zbiegł, zapuścił brodę i włosy, wystarał się o sfałszowane zaświadczenie pogorzelca i przez dwa lata grasował w okolicach Bydgoszczy. Celem ukrycia okaleczonej ręki Gałczyński nosił zawsze rękawicę, twierdząc, że ma raka skóry.

Święto Ludowe

w Krakowie

KRAKÓW 6.8. Święto Czynu Chłopskiego w Krakowie urządzane przez Stronnictwo Ludowe odbędzie się po uzyskaniu zezwolenia od władz administracyjnych, na Rynku Głównym.

Jest to duża zmiana, gdy się zważy, że na urządzenie „Święta Ludowego" uzyskało Stronnictwo w rb. zezwolenie urządzenia go na peryferiach Krakowa w dodatku na targowisku tzw. „Nowy Kleparz".

Wyrodna matka-niemka

uciekła do Niemiec

Coraz częściej notuje się wypadki ucieczki Niemców z Polski do Niemiec.

Z jednej tylko miejscowości Kamień Pomorski w okresie trzech tygodni zbiegło do Niemiec 7 osób.

Ponadto również z Kamienia Pomorskiego uciekła do Niemiec jedna kobieta, której mąż poprzednio wyjechał tam na stały pobyt, porzucając na łaskę losu swoje sześciomiesięczne dziecko.

Ukradł 15.000 złotych

i wybudował dom

W Bydgoszczy areszowano emerytowanego kolejarza Józefa Konopińskiego, który podczas sprawowania kurateli nad majątkiem nieletniej Zofii Remlein ukradł 15.000 zł i wybudował sobie z tych pieniędzy dom.

Mistrz szachowy Młynek

stanie do olimpiady szachowej

Mecz szachowy pomiędzy wicemistrzynią świata Sonią Graf (Niemcy), a znanym szachistą warszawskim Młynkiem został już rozstrzygnięty, na korzyść tego ostatniego.

Mistrz Młynek wygrał 4 partie, a 3 zakończył na remis, osiągnął zatem 5,5 pkt., co stanowi już większość z 10 partyj meczu.

Pozostałe 3 partie, mimo, iż nie mogą już mieć zasadniczego wpływu na wynik meczu, będą jednak rozegrane, gdyż mecz ten ma charakter treningowy dla Soni Graf, która przygotowuje się do przyszłorocznej olimpiady szachowej.

Pryszczyca minęła

Zebrań robić nie wolno

POZNAŃ 6.8. (sp). W ub. niedzielę miało się odbyć w Górkach Dąbskich, pow. Szubin uroczyste poświęcenie proporca Zw. Młodz. Prac. „Jedność". W ostatniej chwili przyszedł zakaz ze starostwa, uzasadniony pryszczycą.

Według oficjalnych komunikatów fala pryszczycy przeszła już na drugą stronę Wisły ,

W starostwach wielkopolskich ciągle jeszcze obowiązuje.

Zwłaszcza, gdy chodzi o imprezy ugrupowań opozycyjnych.

Valentine Wiliams 95

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Trudno mi wytłumaczyć ci, co się potem stało. Zdaje się straciłam głowę i... Gerry ma rację, on ma taki urok. Nie tylko fizyczny, on także miał rzadki dar okazywania szczerze wielkiej wyrozumiałości. Opowiadam ci to wszystko, ale chciałabym, żebyś zachował o mnie jak najlepszą opinię.

— Mamo kochana!

Przerwała mu:

— Nie mów nic. Nie zniosłabym, abyś uważał mnie za kobietę szukającą przygód.

— Jakżebym mógł, kochana?

— Ten rodzaj rozrywek uważałam zawsze za niegodny. Ale Barry mnie urzekł. Idealizowałam nasze stosunki i potrafił mnie przekonać.

— Na cóż opowiadać mi takie rzeczy? — przerwał zrozpaczony Rodney.

— Bo uważam to za konieczne. Nie myślę ukrywać swoich błędów. Ale nie zdawałam sobie sprawy, że Barry był człowiekiem nawskroś zmysłowym, z zimnym sercem, szukającym wrażeń. Myślałam, że był wolny, choć nię przeszło mi przez głowę go poślubić.

— Więc? — spytał twardo Rodney — co znaczyło twoje zachowanie się? Cóż mogło być wspólnego między tobą i człowiekiem takiego pokroju?

— Nic w zasadzie. Pogrążona w rozpaczy, szukałam u niego pociechy. On mnie zrozumiał. Ale było w nim coś więcej, coś, co wszystko tłumaczy. Zewnętrznie przypominał mi Eryka. Te same piękne usta, włosy nisko zarośnięte na skroniach. I dźwięczny głos i ten sam sposób mówienia. Całość niesłychanie podobna.

Mówiła coraz wolniej chcąc opanować podniecenie, którego się wstydziła.

— Myślałam, że znajdę przy Barrym szczęście, które odrzuciłam opuszczając Eryka. Z dziką radością występowałam przeciw zwyczajom, tradycjom i rodzinie, która odebrała przeznaczoną mi cząstkę miłości. A ponieważ zabronili mi poślubić ukochanego człowieka, postanowiłam nigdy nie wychodzić za mąż. Pewnego dnia oznajmiłam ojcu, że na zaproszenie jednej ze znajomych pań wybieram się do Paryża... Spędziłam tylko tydzień z Barrym. I zrozumiałam, co to był za człowiek. Przypadkiem odkryłam, że miał żonę w Londynie, która później umarła. Opuściłam go. Spotkaliśmy się dopiero po dwudziestu siedmiu latach. Chass przedstawiając mi go oświadczył, że Barry zajmie mieszkanie na Mayfair Row.

Wróciłam do swego ojca rozczarowana przykrym doświadczeniem. Nie spodziewałam się doznać miłości takiej, jakiej mnie Eryk nauczył. Przestałam myśleć o Barrym i następnego roku zaręczyłam się z twoim ojcem. Ze względu na wielkie przywiązanie Chassa do mnie, nie opowiedziałam mu nigdy o eskapadzie z Barrym.

Westchnęła głęboko i powolnym ruchem potarła czoło:

— Bóg jeden wie, jak jasno widzę dziś swój błąd. Cokolwiekby się stało, Rod...

Wzięła syna za rękę.

— Ukryj prawdę przed ojcem. Obiecaj mi to. Nie chcę, aby stracił do mnie zaufanie.

— Możesz na mnie liczyć, matko — odrzekł patrząc na nią z wyrazem niewymownej litości. — Czy Barry cię szantażował?

— Nie. Jeśli myślisz o pieniężnym szantażu.

I znów zaczęła chodzić tam i z powrotem.

— Gdy przyszedł pierwszy raz do nas, prosiłam go, aby nie zatrzymywał się w naszym domu. Odpowiedział mi ze śmiechem, że dawno zapomniał o grzechach młodości i radził mi również to samo uczynić. Nie zdołałam go przekonać. Chełpił się przyjaźnią sir Charlesa, interesował się bardzo swoim zajęciem, wreszcie mieszkanie odpowiadało mu i postanowił tam się ulokować. Obiecał, że słowem nigdy nie wspomni o naszym romansie i dodał, że to była dla niego sprawa dawno pogrzebana. I muszę przyznać, dotrzymał słowa. Z biegiem czasu przyzwyczaiłam się do jego obecności. Nie było już we mnie śladu dawnego uczucia, ale wciąż przypominał mi Eryka. Później wróciła Gerry z Keny'a, i zaczęły się nieporozumienia.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wstrzymanie marszu japońskiego na Kin-Kiang

Ofensywa chińska na północy

Partyzanci niszczą etapy japońskie

HANKOU, 6. 8. Wojskom chińskim udało się zatrzymać silne kolumny japońskie posuwające się na Kiukiang, celem przecięcia komunikacji Hankou z południem. Operacja ta miałaby decydujące znaczenie dla całej akcji na tym odcinku. Japończycy dokładają wszelkich starań, by złamać opór chińskim, kierując pod Kiukiang coraz to nowe rezerwy.

Na froncie północnym wojska chińskie, wykorzystując swą przewagę liczebną, powstałą skutkiem przerzucenia gros sił japońskich pod Hankou i na granicę mandżurską — posuwają się szybko naprzód. Ostatnio odebrano Japończykom miasto Tsijuanl. Obecnie zaś przednie straże chińskie znajdują się już pod Tsinhua i Huatsin.

Wypadki na granicy mandżurskiej przyczyniły się do ożywienia działalności oddziałów partyzanckich, które coraz ostrzej atakują etapy japońskie i drobniejsze garnizony, zmuszając sztab japoński do odciągania rezerw z frontu na tyły.

Szczątki rodziny carskiej

znajdują się w safesie bankowym?

Sensacyjne rewelacje gen. Janin

PARYŻ, 6. 8. B. szef francuskiej misji wojskowej na Syberii gen. Janin ogłosił w prasie paryskiej niezwykle sensacyjną rewelację.

Gen. Janin stwierdza mianowicie, że po zajęciu Ekaterynburga przez wojska admirała Kołczaka, rozpoczęto poszukiwania zwłok zamordowanej rodziny carskiej i część ich znaleziono.

Szczątki te z resztkami ubrań, jak np. klamrą od paska carewicza, przywieziono z Syberii do Francji w skrzyniach opatrzonych pieczęciami dyplomatycznymi.

Skrzynie te znajdują się obecnie w depozycie w safesie jednego z banków poza granicami Francji.

Czechosłowacja nie zgodzi się na autonomię Sudetów

5-godzinna konferencja henleinowców

z zastępcą lorda Runcimana

PRAGA, 6. 8. Program działalności lorda Runcimana podzielony został na dwa etapy. Pierwszy obejmie studia nad zagadnieniem mniejszościowym w Czechosłowacji przez przeprowadzenie rozmów z miarodajnymi osobistościami i zwiedzanie obszarów mniejszościowych, łącznie z Cieszynem i Słowaczyzną — drugi — będzie to właściwa akcja mediacyjna, której zarysy jeszcze dotąd nie zostały ustalone.

Lord Runciman będzie codziennie wysyłał raport do Londynu.

Panuje ogólne przekonanie, że rząd czechosłowacki zgodzi się na daleko idące ustępstwa, z wyjątkiem autonomii terytorialnej, którego to zagadnienia nawet nie będzie dyskutował. Rząd czeski uważa bowiem, że po udzieleniu Sudetom autonomii, ogłoszą się one natychmiast samodzielną republiką i zadeklarują przyłączenie się do Niemiec. Utrata zaś obszarów sudeckich byłaby końcem niezależności Czech tak pod względem gospodarczym jak i wojskowym.

W związku z powyższym nie przypuszcza się, by lord Runciman wystąpił z podobnym projektem.

Rząd czechosłowacki obraduje w permanencji. W czwartek premier Hodża złożył sprawozdanie gabinetowi ze swej rozmowy z lordem Runcimanem.

Delegaci partii henleinowskiej konferowali z zastępcą lorda Runcimana. Konferencja trwała 5 godzin. O przebiegu jej został lord Runciman szczegółowo powiadomiony.

W piątek lord Runciman przyjął przedstawiciela niemieckiej partii narodowo-socjalistycznej posła Jakscha.

Urzędnicy włoscy w mundurach

RZYM, 6. 8. Mussolini zatwierdził wzory mundurów, które będą musieli nosić urzędnicy włoscy podczas pełnienia służby.

Obowiązek noszenia mundurów wejdzie w życie w październiku rb.

Co powiedział min. Beck dziennikarzom norweskim

OSLO, 6. 8. Według depeszy urzędowej PAT — min. Beck w wywiadzie udzielonym dziennikarzom norweskim oświadczył m. in., że stosunki z Rzeszą Niemiecką są zadowalające, a Polska stosuje zasadę szanowania innych reżimów, żąda jednak również by inne kraje uznawały strukturę państwa polskiego.

Na zakończenie min. Beck oświadczył, że stosunki z Gdańskiem są dobre i sprawa Gdańska jest załatwiona.

Stosunki włosko-francuskie

Warunki angielskie dla Rzeszy

PARYŻ 6.8. Koła urzędowe wyjaśniają oficjalnie, że w obecnych stosunkach włosko - francuskich Francja nie wysunie żadnej inicjatywy, lecz będzie czekała na pierwsze kroki ze strony Rzymu.

Utrzymuje się tutaj również przekonanie, że zasadniczym warunkiem porozumienia niemiecko - angielskiego jest przywrócenie spokoju w Europie środkowej, ściślej zaś — uregulowanie kwestii sudeckiej i przystąpienie czynne Niemiec do prac nad rozwiązaniem problemu emigrantów z Rzeszy.

Po gen. Le Rond — gen. Hamilton

Wizyta angielska w Berchtesgaden

LONDYN, 6.8. Prasa angielska podaje, że gen. Hamilton prezes brytyjskiego „Legionu Szkockiego" spędził noc w Berchtesgaden i był podejmowany herbatą przez kanclerza Hitlera.

Jest to już druga wizyta wybitnego wojskowego wojsk aliancki w Berchtesgaden. Koła polityczne przypuszczają, że gen. Hamilton, podobnie jak swego czasu gen. Le Rond, przeprowadził z Hitlerem pewne rozmowy dyskrecjonalne.

20.000 zabitych

Straty wojsk walenckich nad Ebro

SALAMANKA 6.8. Według posiadanych przez sztab gen. Franco wiadomości, straty nieprzyjacielskie poniesione w ciągu ostatnich dni w bitwie nad Ebro przekraczają 20.000 zabitych.

W ciągu piątku wojska gen. Franco posunęły się naprzód na całej linii, zdobywając szereg ufortyfikowanych pozycji nieprzyjacielskich.

Spoliczkowanie

henleinowskiego posła

PRAGA, 6.8. Podczas sprzeczki między posłem henleinowskim dr. Eichholzem, a nieznanym osobnikiem, dr Eichholz miał wyrazić się obraźliwie o ozdobie ochotniczej z 1919 r., za co został przez owego osobnika spoliczkowany.

W komisariacie dr Eichholz zaprzeczył jakoby miał użyć słów obraźliwych. Stwierdzono, iż nie odniósł on żadnych ran.

Agenci „Gestapo" porwali fabrykanta niemieckiego z Czechosłowacji

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 6.8. W niedzielę 31 lipca rb., dwaj nieznani mężczyźni przekroczyli granicę niemiecko - czeską koło Mordgrundu i wkroczyli do lasu, należącego do niemieckiego fabrykanta F. Schönbacha z Petrowic. Schönbach w towarzystwie swoich dwóch synów uczniów znajdował się właśnie wówczas w lesie. Nieznajomi poprosili go, aby im wskazał gdzie jest granica gdyż nie wiedzą czy jej nie przekroczyli.

Gdy Schönbach podszedł z nimi do granicznego potoku — nieznajomi oświadczyli nagle, że są agentami „Gestapo" i przy pomocy trzeciego agenta, który oczekiwał nad brzegiem rzeczki wyciągnęli siłą Schönbacha na terytorium niemieckie, do oczekującego w pobliżu zamkniętego auta, które natychmiast odjechało w nieznanym kierunku.

Schönbach należał do stronnictwa katolików niemieckich, w którym odgrywał wybitną rolę. Po przystąpieniu stronnictwa do partii Henleina agitował silnie za jak najszybszym oddzieleniem się ze względu na stosunek Henleina do Kościoła. Ostatnio, gdy „Deutsche Presse" stała się znów organem katolickim, a katolicy coraz liczniej opuszczają szeregi henleinowców — działalność Schönbacha stała się dla sztabu Henleina ogromnie nie pożądana, zwłaszcza Schönbach był tym, który jakoby skłonił prezesa Katolickiego Związku Niemieckiego — Reichenbergera do udania się na zaproszenie angielsko - francuskich kół katolickich do Londynu i Paryża, celem poinformowania opinii w tych państwach o stosunkach Henleina do katolicyzmu i katolików niemieckich do Henleina.

Wobec powyższego w sztabie Henleina zapadło postanowienie uprowadzenia Schönbacha przy pomocy agentów „Gestapo" do Niemiec i osadzenia go w obozie koncentracyjnym. Rodzinie porwanego fabrykanta obiecano ze strony henleinowców, że o ile zachowa o całej sprawie ścisłe milczenie to partia postara się o zwolnienie jej męża.

Rodzina jednak, uważając podobne postanowienie sprawy za zwykły szantaż, zameldowała o wypadku władzom czechosłowackim „które wszczęły energiczną akcję. J. M.

Rokowania polsko-mandżurskie

TOKIO 6.8. Odbywają się tu rokowania pomiędzy przedstawicielami japońskiego ministerstwa spraw zagr., ambasady polskiej oraz rządu mandżurskiego — w sprawie uznania de jure i de facto państwa Mandżuko przez Polskę.

Gdy tylko rokowania te zostaną zakończone, nastąpi otwarcie generalne go konsulatu polskiego w Charbinie.

Mussolini

przyjedzie do Budapesztu

RZYM, 6.8. Mussolini przyjął oficjalne zaproszenie rządu węgierskiego od wiedzenia Budapesztu.

Wizyta dojdzie do skutku prawdopodobnie wczesną jesienią.

Grad jak kurze jaja zniszczył plony

KIELCE, 6.8. W dniu wczorajszym nad częścią powiatu kieleckiego przeszła gwałtowna burza, w czasie której na polach wsi Polichno i Skiby spadł grad wielkości jaja kurzego i na przestrzeni 300 ha zniszczył zasiewy.

Dyplomatom francuskim nie wolno się żenić bez pozwolenia

PARYŻ, 6.8. W dzienniku oficjalnym ukazało się zarządzenie, dotyczące osób, pozostających we francuskiej służbie dyplomatycznej, którym w przyszłości nie wolno będzie wstępować w związki małżeńskie bez uprzedniego zezwolenia ministra spraw zagranicznych.

Jedynie w wyjątkowych wypadkach będą dopuszczalne związki małżeńskie francuskich urzędników dyplomatycznych z cudzoziemkami.

Bandyci w Lubelszczyźnie dają o sobie znać

LUBLIN, 6.8. We wsi Nieledew powiatu hrubieszowskiego dokonano w ub. środę zuchwałego napadu rabunkowego, którego ofiarą padł właściciel sklepu tytonim. W nocy trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli do sklepu Szyi Frydmana, który obudzony szmerami wyszedł z przyległego pokoju. Bandyci na widok właściciela sklepu dobyli broń i dwoma strzałami położyli go trupem na miejscu. Następnie splądrowali mieszkanie i sklep, zabierając wyroby tytoniowe.

*

Drugiego napadu rabunkowego dokonano na szosie sokołowskiej, gdzie dwóch bandytów napadło na Chaima Ternera, który jechał w towarzystwie furmana. Bandyci sterroryzowali jadących strzałami z rewolweru i zrabowali kupcowi 2.000 zł.

Jeszcze jedna szubienica

Stracenie Figlarza w więzieniu poznańskim

POZNAŃ, 6.8. Wobec tego, iż Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski, dzisiaj w nocy wykonano wyrok śmierci na Florianie Figlarzu, zabójcy Figlarzówny i gospodyni Augusty Oertel.

Morze ognia nad Kolumbią brytyjską

MONTREAL, 6. 8. W brytyjskiej Kolumbii wybuchł olbrzymi pożar lasu, który objął 100 tysięcy akrów. Musiano ewakuować ludność 9 miast celem uchronienia jej od niebezpieczeństwa rozszalałego żywiołu. W jednym z punktów spłonęło 35 milionów stóp kloców drzewnych.

Dym znad tego morza ognia wznosi się na wysokość 6 tysięcy stóp, zaciemniając horyzont leżącego o 100 mil od miejsca katastrofy miasta Vancouver i zasypując jego ulice popiołem.

Śmiertelna rana na szyi

Tajemnicze zabójstwo na Woli

Dziś o świcie na polach ul. Zawiszy idący do pracy robotnicy znaleźli zwłoki nieznanego mężczyzny. Zaalarmowano policję, która przybyła natychmiast i wszczęła dochodzenie.

Dokonano szczegółowych oględzin zwłok i ustalono, że był to 32-letni Hieronim Oskroba, zamieszkały przy ul. Listopadowej 20. Na szyi jego znaleziono niewielką ranę, pochodzącą prawdopodobnie od noża. Była to jednak rana śmiertelna.

Zarządzono poszukiwanie zabójców Jakie jest tło zbrodni, na razie nie wiadomo.

Nowe bomby w Palestynie

JEROZOLIMA 6.8. Podczas starć z Arabami pod Ramat zabito policjanta żydowskiego.

W pobliżu jednej z kolonii żydowskich wybuchła mina dynamitowa, zabijając 8 Żydów i raniąc kilkunastu.

Na ringach boiskach i torach

Półmetek bliżej o 3 km
Tajemnica rekordu szosowego Kapiaka
Czy wszystko jest w porządku?

Niedawno podczas wyścigu szosowego na 100 km zorganizowanym przez SS Rapid mistrz szosowy Józef Kapiak przebył ten dystans w doskonałym czasie 2 godz. 30 min. Takiego czasu dotąd nie uzyskał żaden kolarz bezwzględnie więc należało uznać go za rekord.

Wynik uzyskany przez Kapiaka został odrazu podany w wątpliwość. — Organizatorzy wyścigu jednak kategorycznie zaprzeczali temu, twierdząc, że wszystko było w porządku.

Tymczasem odbył się w następnym tygodniu jubileuszowy wyścig na tej samej trasie. Drużyna Syreny uzyskała czas na półmetku 1:14 pewną więc była, że uda jej się poprawić wynik Kapiaka.

Okazało się jednak, że półmetek w wyścigu ŁTK znajdwał się o trzy kilometry dalej, niż przed tygodniem w wyścigu SS Rapid. Wynika z tego, że trasa wyścigu SS Rapid wynosiła zaledwie 94 km zamiast ogłoszonych 100 km.

Możliwym jest, że ta różnica w długości trasy wyścigu przyczyniła się do osiągnięcia tak doskonałego wyniku przez Kapiaka.

Reprezentacja Polski
pokonała Hungarię 1:0
Gorszące incydenty na meczu w Łódzi

ŁÓDŹ, 6.8. Drugi mecz reprezentacji Polski z Hungarią rozegrany w Łodzi, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 1:0 (0:0). Spotkanie niestety zawiodło oczekiwania i nie osiągnęło zamierzonego celu wypróbowania umiejętności młodszych zawodników, kandydatów do reprezentacji. Poza tym mecz obfitował w gorszące incydenty, które miały swe źródło zarówno w błędnych orzeczeniach sędziego, jak i w zachowaniu się obu drużyn. Pod koniec meczu doszło jeszcze do awantury kiery Baran w odpowiedzi na faul jednego z zawodników węgierskich zareagował pięścią. Sędzia zmuszony był obu zawodników usunąć z boiska.

W pierwszej części meczu Węgrzy górowali o klasę nad Polakami. Goście nie wysilają się jednak na zdobycie bramki. Atak reprezentacji polskiej nie umiał przeprowadzić żadnej celowej akcji, ani tym bardziej poważnie zagrozić bramce węgierskiej.

Po przerwie jednak i Węgrzy grają znacznie lepiej i nieco energiczniej. Zapowiadało to bardziej interesującą grę, niż w pierwszej połowie. Na przeszkodzie stają jednak orzeczenia sędziego, które wyprowadzają obie drużyny z równowagi. Punktem kulminacyjnym było podyktowanie rzutu karnego przeciwko Węgrom w 9-ej minucie 2-ej połowy. Po centrze habowskiego obrońca Węgrów odbił piłkę w sposób zupełnie przepisowy. Tymczasem sędzia nie wiadomo z jakiego powodu podyktował rzut karny. Wywołało to wielkie oburzenie wśród Węgrów. Karnego strzelił Scherfke, ale słabo obronił. Od tej chwili Węgrzy grają ostro, a nawet uciekają się do faulowania. W konsekwencji sędzia usunął z boiska Węgra Vitora. W 32-ej minucie God zastąpiony został przez Barana, który zdobywa jedyną bramkę decydującą o zwycięstwie.

Finlandia również rezygnuje, gdyż
olimpiada zimowa nie ma sensu
bez narciarstwa

Minister spraw wewnętrznych Finlandii dr Kekkonen oświadczył w wywiadzie z korespondentem niemieckiego Biura Informacyjnego, że Finlandia podjęła się i przeprowadzi wzorowo letnią olimpiadę, natomast Finlandia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.

Finlandia wprawdzie jest krajem sportów zimowych, ale minister nie wierzy aby olimpiada zimowa miała jakiś sens bez narciarstwa. Dr Kekkonen jest zdania, że Finlandia powinna organizację zimowych igrzysk pozostawić Norwegii. Minister zastrzegł się jednak w rozmowie, że jest to jego prywatna opinia, opinia „starego lekkoatlety", jak minister Kekkonen siebie nazwał.

Jak już podaliśmy, prezydent norweskiego Związku Związków Sportowych p.Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi
Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 2100 m.
Baronia, Graf.

GON. 2. Nagroda zł 1.500. Dystans ok. 1300 m.
Wilia, Nizza, Genewa, Flamand —2.

GON. 3. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 2100 m.
Ramona IV, Jasień, Old Girl, Ewa.

GON. 4. Nagroda zł 2.000. Handicap. Dystans ok. 2100 m.
Effor 54,5, Kamień 51, Ramzes 54.

GON. 5. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m.
Dukat II, Grodna, Barcarola, Ufa, Sorbet, Dobra II, Daniel.

GON. 6. Nagroda zł 1.500. Dystans ok. 1600 m.
Rinaldo II, Jawajka, Omen, Miechów, Rübezahl, Odonicz, Aigokeros —2.

GON. 7. Nagroda zł 1.500. Dystans ok. 2100 m.
Jeszcze Raz, Debar, Olimp, Kiria —2, Flamand —3.

GON. 8. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 1600 m.
Eleazar, Margas —2, Florencja II, Etna III —2, Markietanka, Ikaria.

Przypuszczalni zwycięzcy
Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Effor (4), Dukat (5), Jeszcze Raz (7).
FRANCUSKI: Ramona IV (3), Dukat (5), Jeszcze Raz (7), Margas (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Lwentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1					
2	Wilia	Nizza	—	Wilia Nizza	Nizza
3	Ramona IV	Ramona IV	Jasień	Ramona IV Jasień	Old Girl
4	Effor	—	Kamień	Effor Kamień	Kamień
5	Dukat	Dukat	Barcarola	Dukat Grodna	Dukat
6	Rinaldo II	Rinaldo II	Omen	Rinaldo II Jawajka	Miechów
7	Jeszcze Raz	Jeszcze Raz	Debar	Jeszcze Raz Debar	Jeszcze Raz
8	Eleazar	Margas	Florencja	Eleazar Margas	Florencja
9					
10					

Zawody konne artylerzystów
Wysoki poziom i ładne wyniki konkursu

W miejscowości Wygoda koło Zambrowa odbyły się zawody konne warszawskiej grupy artylerii. Program zawodów obejmował trzy konkursy: 1) konkurs oficerski lekki, 2) konkurs oficerski ciężki, 3) konkurs podoficerski.

Zespołowo w konkurencji oficerskiej pierwsze miejsce zajął dywizjon warszawskiej artylerii konnej im. Generała Bema przed dęblińskim pułkiem artylerii lekkiej, płockim pułkiem artylerii lekkiej.

W konkursie zespołowym podoficerskim zwyciężył pierwszy dywizjon warszawckiej artylerii konnej przed płockim pułkiem arylerii i dęblińskim pułkiem artylerii.

Indywidualnie w konkursie lekkim oficerskim pierwsze miejsce zajął por. Busiakiewicz przed por. Sokołowskim i podpor. Łukasiewieczem (wszyscy z dywizjonu arrtylerii konnej). W konkursie ciężkim zwyciężył por. Sokołowski przed por. Walczyńskim i por. Doboszyńskim.

W konkursie podoficerskim wygrał gon. Maciejewski z deblińskiego pułku przed plut. Jarosińskim z artylerii konnej oraz ogn. Gajewskim z artylerii ciężkiej.

Zawody wykazały wysoki poziom jazdy zarówno wśród oficerów jak i podoficerów warszawskiej grupy artylerii oraz wysoką klasę materiału konskiego. Dla licznie zgromadzonych widzów spośród ludności wiejskiej zawody były prawdziwym świętem sportu konnego.

Dziś start w Oleandrach
14 marsz szlakiem kadrówki

Dziś rozpoczyna się w Krakowie czternasty marsz szlakiem I-szej kompanii kadrowej.

Trasa marszu prowadząca z Krakowa do Kielc dzieli się na trzy etapy dzienne.

Pierwszy etap prowadzi z Krakowa do Miechowa na dystamsie 42 klm. W Michałowicach gdzie w dniu 6 sierpnia 1914 r. I-sza kompania kadrowa obaliła słupy graniczne zaborów austriackiego i rosyjskiego odbędzie się specjalna uroczystość, w której wezmą udział wszystkie patrole uczestniczące w marszu.

Drugi etap prowadzi z Miechowa do Jędrzejowa. Długość tej trasy wynosi 40,5 klm.

Trzeci i ostatni etap z Jędrzejowa do Kielc wynosi 37 klm.

W roku bieżącym regulamin marszu uległ pewnym zmianom. Mianowicie w każdym etapie wprowadzono odcinek marszu na czas.

Start nastąpi dziś w piątek dnia 6 sierpnia w Krakowie o godz. 4 rano z Oleandrów.

W piątek, w przeddzień rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej z Oleandrów, rozpoczęły się w Krakowie doroczne uroczystości strzeleckie.

Wieczorem pod wieżą ratuszową odbyło się uroczyste zaciągnięcie warty strzeleckiej. Następnie rozwinął się z Rynku Głównego pochód, który ulicami miasta ruszył na Wawel.

Pochód przeszedł w milczeniu przed kryptą pod wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu, oddając hołd pamięci marszałka Piłsudskiego.

Z Wawelu pochód podążył przed dom im. marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

Tutaj przy wielkim płonącym stosie, po odczytaniu historycznego rozkazu Komendanta z 6 sierpnia 1914 r., przemówienie na temat rocznicy wygłosił gen. dyw. dr. Rouppert.

Polacy
w trzeciej rundzie

Na międzynarodowym turnieju tenisowym w Sopotach o mistrzostwo Wschodu, z Polaków do trzeciej rundy zakwalifikowali się: Hebda, Baworowski, Spychała i Czajkowski.

Zawody
naszych zapaśników

Najbliższymi międzynarodowymi spotkaniami naszych zapaśników będą mecze z atletami włoskimi.

Dnia 2 paźwdziernika odbędzie się oficjalny mecz międzypaństwowy Polska — Włochy w Poznaniu.

Dnia 4 października Śląsk walczy z reprezentacją Rzymu w Katowicach.

Dnia 6 października odbędzie się mecz Warszawa — Rzym w Warszawie.

Sobota na boiskach

Dziś w sobotę odbędą się następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W Warszawie — na pływalni AZS rozegrany zostanie mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy AZS i EKS.

W Krakowie — 1-szy etap marszu szlakiem Kadrówki na trasie Kraków — Miechów.

W Sopotach — międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Polaków.

W Wenecji — międzypaństwowy mecz bokserski Polska — Włochy.

W Waxholm — 1-szy dzień mistrzostw kajakowych świata z udziałem Polaków.

4 kolarzy
na mistrzostwach świata

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Kolarskiego postanowiono zgłosić na kolarskie mistrzostwa świata dwóch zawodników torowych: Józefa Kupczaka z Krakowa i Jana Jędrzejewskiego z Łodzi, oraz dwóch zawodników szosowych Józefa Kapiaka i Bolesława Napierałę z Warszawy.

Kupczak wyjedzie na koszt polskiego Związku Kolarskiego, zaś pozostali zawodnicy na koszt swoich klubów.

6.15 — 24.00 RADIO

SOBOTA, 6.8.1938 R.
WARSZAWA I.

6.15 „Bogarodzica"; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry wojskowej; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Teatr wyobraźni dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Piłsudski o sobie i o społeczeństwie polskim"; 17.00 Polska muzyka salonowa; 18.10 Recital skrzypcowy Wacława Niemczyka; 18.50 Transmisja startu „Szlakiem Kadrówki"; 19.05 Piosenki legionowe i żołnierskie; 19.15 Kwadrans poetycki; 19.30 „Żołnierze" audycja chóralna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert orkiestry P. R.; 22.10 Wied. sportowe; 22.20 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert orkiestry wojskowej; 13.45 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Polska muzyka salonowa; 17.00 Pogawędka gospodarcza; 17.15 Koncert muzyki olskiej; 18.00 Polska muzyka lekka i taneczna; 22.00 Płyty.

NIEDZIELA, 7.8.1938 R.
WARSZAWA I.

7.15 „Już od rana rozśpiewana" 7.20 Koncert poranny; 8.00 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik; 11.45 Przegląd kulturalny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Apel do strzelców; 12.06 Poranek muzyczny; 13.00 Szkic literacki; 13.15 Muzyka obiadowa; 15.00 Audycja dla wsi; 16.00 Powszechny teatr wyobraźni; 17.30 Koncert rozrywkowy; 19.30 Tygodnik dźwiękowy; 20.05 Płyty; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 „Cyrk zajechał na podwórze"; 21.40 Wiad. sportowe; 22.00 W letni wieczór — audycja muzyczna; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WRSZAWA II.

15.00 Muzyka salonowa; 15.55 Felieton aktualny; 16.05 Koncert solistów; 22.00 Płyty; 22.50 Muzyka taneczna.

STACJA KRÓTKOFALOWA.

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Co słychać w sporcie polskim; 0.20 Polska kapela ludowa; 1.00 Chwilka dla dzieci; 1.20 Ulubione piosenki; 1.50 Gawęda ze słuchaczami w języku angielskim; 2.00 „Przeplatanka instrumentalna".

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

11.00 Wiedeń. Festival Salzburski.
17.00 Medjolan. Koncert symfoniczny.
19.50 Hilversum I. Koncert symfoniczny.
20.00 Wiedeń. „Skowronek" operetka Lehara.
20.10 Radio Romania. Polska muzyka fortepianowa w wyk. Wład. Burkatha.
20.15. Radio Paris. „Potępienie Fausta" legenda dramatyczna Berlioza.
21.00 Bruksela franc. Koncert z udz. śpiewaczki Toti dal Monte.
21.00 Rzym. Wieczór oper.

PONIEDZIAŁEK, 8.8.1938 R.
WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka techniczna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Muzyka lekka; 16.45 Felieton; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka sportowa; 18.10 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata; 18.50 Marsz szlakiem kadrówki; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.30 Transmisja z mety marszu szlakiem kadrówki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Trio salonowe; 21.35 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Norwegia; 21.55 Koncert symfoniczny; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.05 Parę informacji; 14.10 Program na jutro; 14.15 Kwartet Schrammla; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert solistów; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Muzyka baletowa; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Płyty.

STACJA KRÓTKOFALOWA.

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Pogadanka aktualna w języku angielskim; 0.20 Utwory fortepianowe w wyk. Janiny Rybczyńskiej; 0.50 Kajakiem przez pojezierze brodnickie; 1.00 „Żołnierze" audycja chóralna; 2.00 Muzyka polska w wyk. zespołu Pawła Rynasa.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

20.10 Budapeszt. „Turandot" opera Pucciniego.
20.30 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.45 Radio Paris. Festival Francka i Debussy'ego.
21.00 Wiedeń. Festival Salzburski.
21.30 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.30 Sztokholm. Melodie dnia.
21.45 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.

Przykre powitanie u wrót kraju

Depesza Scotland Yardu wsypała słynnego włamywacza

Dawno już nie było słychać o włamywaczu Antonim Cybulskim. Przepadł bez wieści jeszcze przed kilku laty. Policja nie tęskniła za nim. Ktoś gdzieś tam mówił, że Cybulski grasuje za granicą, co się w końcu potwierdziło, gdy przyłapała go na gorącym uczynku włamania do banku w Lipsku policja niemiecka. Dano o tym znać do Warszawy. Zarejestrowano wydarzenie i koniec.

Potem słyszano o Cybulskim w Brukseli, w Paryżu i innych miastach europejskich. Cybulski podróżował dużo; umiał sobie radzić z paszportami, które zawsze potrafił zdobyć, choć o tym nic władze nie wiedziały, wreszcie spróbował szczęścia w Londynie.

Ale policja angielska wzięła go na oko od razu. Nie aresztowano go, bo w Anglii aresztują tylko na gorącym uczynku, albo jak mają niezbity dowód, że ktoś coś zbroił. Tak na oko kogoś przydybać w Anglii nie idzie, nawet wobec kryminalistów. Taki to dziwny kraj ta Anglia. No i proszę sobie wyobrazić, mimo takiej tolerancji Cybulskiemu nic się w Anglii nie uśmiechało. Był na tyle sprytny, że poczuł pismo nosem i spostrzegł się, że jest na czujnym oku Scotland Yardu i zrezygnował z „roboty" w Anglii.

Chwyciła go nostalgia. Przysłał do Warszawy kilka listów do znanych włamywaczów, przeprowadził korespondencję proponując większą akcję na gruncie Warszawy. Kompani wyszukali obiekt w postaci jednego ze składów maszyn do pisania, zawiadomili mistrza o przygotowaniach i Cybulski wsiadł na okręt. Przyjechał do Gdyni. Wysiadł już nawet z okrętu, ale na pociąg już się nie dostał. Zatrzymano go na podstawie kablogramu, jaki nadszedł do policji polskiej o tym, że taki a taki włamywacz opuścił gościnną ziemię brytyjską i pojechał do swej ojczyzny. A w ojczyźnie... z miejsca do kryminału. Bo wiedziano o planach, które były gotowe... Policja też była gotowa.

O rewizję płac

pracowników samorządowych

Jeszcze w ubr. Związek zawodowy pracowników samorządowych m. st. Warszawy przystąpił do zarządu miejskiego o rewizję płac w wydziałach i przedsiębiorstwach miejskich.

Chodziło o uporządkowanie tej dziedziny, która dotychczas pozostaje w stanie chaotycznym.

Są wypadki, że pracownicy o tych samych kwalifikacjach i spełniający identyczne czynności, pobierają uposażenie niższe, przy czym różnica sięga niekiedy setek zł.

Niektóre kategorie pracowników są niedostatecznie uposażone, niewspółmiernie do wymaganych kwalifikacji i odpowiedzialności, jak np. farmaceuci, technicy itp.

Biuro personalne obiecało zająć się tą sprawą i zgodziło się nawet na powołanie specjalnej mieszanej komisji uposażeniowej, w skład której wchodziłoby po trzech przedstawicieli biura personalnego i Związku.

Obecnie zarząd Związku wystąpił do władz miejskich o powołanie tej komisji do życia i przyśpieszenie prac nad rewizją uposażeń.

Tylko 10.000 złotych

można przekazywać pocztą

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało zarządzenie ustalające wysokość pobrania pocztowego do wysokości 10.000 zł.

Dotyczy to obciążenia listów wartościowych, paczek i poleconych przesyłek pocztowych.

Wyższy urzędnik pocztowy

„potknął się" w przeddzień defraudacji

B. sekretarza jednego z ministerstw Józefa Zuczkowskiego, przeniesiono do Dyrekcji Poczt i Telegr., bo wmieszany był w aferę czekową na sumę 20.000 złotych. Nie dowiedziono mu jednak winy i wskutek tego nie wydalono.

Okazało się jednak, że Żuczkowski sfałszował dokument odwołujący ze stanowiska kierownika urzędu pocztowego w Nieporęcie i mianując na jego miejsce swego kolegę Konrada Rogińskiego. Rogiński miał mu być pomocnym w popełnieniu wielkiego, krociowego nadużycia. Ażeby zatrzeć ślady i uratować kolegę od wsypy Żuczkowski wręczył mu sfałszowane przez siebie dokumenty i nominację na nazwisko Ludwika Daczkowskiego.

Wszystko już było gotowe, gdy Rogiński w ostatniej chwili zamiast na objęcie stanowiska, pojechał do urzędu śledczego, zawiadamiając o wszystkim co się stało. Złożył otrzymane fałszywe dokumenty. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia Żuczkowskiego aresztowano. Jednocześnie zwolniono z urzędów dwóch innych urzędników pocztowych, którzy poszlakowani są mocno o współudział w aferze.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Zwierzęta mają większe szczęście u ludzi niż ludzie u zwierząt. Ale bo też człowiek jest dzikszy i niebezpieczniejszy od najdzikszego zwierzęcia, nic więc dziwnego, że musi się od czasu do czasu rehabilitować w oczach zwierząt dobrymi wobec nich uczynkami. O tych obowiązkach wobec zwierząt przypomniały nam władze nakazujące dostarczenie wszystkich koni na przegląd. Weterynarze obejrzą każdego konia, zbadają stan jego zdrowia, zmierzą gorączkę, każą pokazać język itp. Jednym słowem od będzie się taka generalna lustracja konizny, coś w rodzaju przymusowej

ubezpieczalni końskiej

Bo ludzie mają swoją ubezpieczalnię, która wprawdzie boczy się na swych klientów, i niekiedy trzeba z nią stoczyć bój przed sądem, żeby na podstawie swego prawa otrzymać zasiłek czy rentę starczą, podczas gdy konie są wszystkich tych przyjemności pozbawione. Teraz wszyscy posiadacze koni chorych, okaleczonych, chudych, wynędzniałych będą ukarani. No nareszcie jest jakaś nadzieja, że będzie lepiej, bo jak się będzie karać za niedożywianie, bicie i maltretowanie koni, to potem z kolei opiekunowie koni spojrzą łaskawie na ludzi i dopiero sypną się kary na tych, co głodzą i maltretują bliźnich, co daj Boże, oby nastąpiło jak najprędzej.

Tylko czy nastąpi? Bo przecież jak się rozejrzymy i pogrzebiemy we wszystkich trzęsawiskach życia publicznego, jak się dotkniemy pierwszej lepszej z brzegu sprawy, to siadaj bracie i rozkładaj ręce. Nie dasz rady. Ze społeczeństwem trudno sobie poradzić. Władze wydały zarządzenie szyldowe. Ile się to o tym już napisało, ile się natłumaczyło, ile się ściągnęło kar, no i nic z tego.

Czart swoje, pop swoje

Nareszcie dzisiaj minął termin. Skończą się swawole wesołych dyziów kupieckich. Bo wiecie co? Jak się fachowcy od tych spraw czyli urzędowi specce rozejrzeli po wrszawskich szyldach, obliczyli na oko, że trzeba będzie sporządzić około 30 tys. protokółów. Dlaczego? Bo 90 procent szyldów nie odpowiada przepisom i większość tych nowych szyldzików, zawieszonych już po wydaniu nowych zarządzeń diabła warta. Kupcy nie zrozumieli prezpisów. A przecież kupcy, to przeważnie spryciarze, a więc kuci na wszystkie cztery nogi. I nie pojęli. Doprawdy ręce opadają.

Teraz inna sprawa, również z tej samej dziedziny, mianowicie kwestia godzin handlu. Kupcy ze śródmieścia powiadają, że nie mogą pod tym względem wytrzymać konkurencji ze sklepikarzami na peryferiach. Dlaczego? Bo w śródmieściu trzeba się stosować do godzin handlu i sklep zamykać akurat wtedy, gdy walą się klienci, którzy dopiero wieczorem mają czas pójść na kupno, podczas gdy na przedmieściach sklepy są otwarte co najmniej o godzinę dłużej. Czyżby tam zegary inaczej chodziły? Nie, tylko tam jest

mniej policjantów

A może na przedmieściach jest mniej tych co pilnują policjantów? Bo tam oko władzy wyższej nie dosięże, a jeśli, to tylko czasami zezem. Tak mówią kupcy ze śródmieścia. A co władze? Powinny kupców ze śródmieścia ukarać. No bo jakże? Chce im się mniejszej kontroli policyjnej? Wołają o tolerancję niestosowania się do godzin handlu? A może... może sedno rzeczy tkwi w czym innym? W czym? Boję się spojrzenia na mnie zezem... i wolę, żeby się władze same domyśliły. Mają przecież fachowców od wszystkiego. O czytelnika jestem spokojny. On mnie rozumie.

J. J.

Pogoda

Przewidywanuy przebieg pogody w dn. 6 bm.:

W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym.

Na południowym zachodzie kraju skłonność do burz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Nowinki teatralne

JUTRO POPOŁUDNIÓWKA

Teatr Malickiej daje dziś o 8.15 wiecz. (koniec o 10.20) po raz 19 lekką komedię muzyczną „Na fali eteru" P. Leone, L. Brodzińskiego i Lawiny-Świętochowskiego, która wobec olbrzymiego powodzenia jutro grana będzie dwukrotnie: o g. 4.15 po poł. i o 8.15 wiecz. z I. Benitą, E. Stojowską, L. Nesterówną, Z. Wierzejską, I. Symem, R. Zawistowskim, M. Kielarskim, H. Modrzewskim. Reżyseria R. Zawistowskiego, dekoracje St. Kurmana, ewolucje taneczne W. Zwolińskiego.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillavota i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
W niedzielę o g. 4 po poł. „Kłopoty Bourrachona"
MAŁY: W próbach „Pani natura" Birabeau
NOWY: „Kochanek — to ja" R. Niewiarowicza.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".
W niedzielę o g. 4.15 i 8.15 „Na fali eteru"
TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".
OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.
DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 5): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE

ATLANTIC (Chmielna 33): „Piętno zdrady".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Ich troje" i „Piętnastolatka".
COLOSSEUM (N. Świat 19): „W pułapce".
✣ EUROPA (N. Świat 63): „Przestępca".
✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.
PALLADIUM (Złota 5): „Radość życia".
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Rozwód lady X" i
✣ ROMA (Nowogrodzka 19): „Maski lorda Blakeneya".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Patrol na pustyni".
✣ STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Tajemnicze promienie".

ACRON (Żelazna 64): „Krew na morzu" i „Dzikie ścieżki".
ADRIA (pl. Teatralny): „W cieniu krzyża".
AMOR (Elektoralna 15): „Saratoga" i „1000 taktów miłości".
✣ ANTINEA (Żelazna 51): „Władca podwodnego świata".
AS (Grójecka 66): „Ostatni Mohikanin" i „Szpital lalek".
BIS (Elektoralna 27): „Scypion afrykański" i „Tango zakochanych".
CZARY (Chłodna 29): „Dzień na wyścigach" i „Niemy bohater".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheyney".
✣ EDEN (Marszałkowska 51): „Dyplomatyczna żona" i dodatki.
FAMA (Przejazd 9): „Cienie Paryża".
FILHARMONIA (Jasna 3:: „10 z Pawiaka".
FLORIDA (Żelazna 41): „Wielki plan" i „Za kilem".
FORUM (Nowiniarska 10): „Kala Nag" i „Bunt załogi".
HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".
ITALIA (Wolska 32): „Romeo i Julia".
KOMETA (Chłodna 70): Zaginiona wyspa" i rewia.
MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Wiosna nad Sekwaną".
✣ MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Sztandar" i „Królestwo za pocałunek".
MEWA (Hoża 38): „Kiedy jesteś zakochana" i „Bez świadków".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
MUCHA (Długa 16): „Maria Barchircew" i „Sitting Bull".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 54): „W. Z. 6 nie wylądował" i „Lekkoduch".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „16-latka" i „Dwa dni w raju".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Biały anioł" i „Zaproszenie do walca".
PRAGA (Długa 10): „Za cudze winy" i „Przy drzwiach zamkniętych".
✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Młody las" i „Trójka hultajska".
✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Linia Maginota" i „Tajemnica żółtego miasta".
RAJ (Czerniakowska 191): „Dla ciebie Mario" i „Niezwyciężony Robinson Cruzoe".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Prokurator Alicja Horn" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Ludzie Wisły".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Mayerling" i „Kłopoty sportowca".
SORENTO (Krypska 54): „Zapomniana symfonia" i „Lekkoduch".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Zaczęło się w pociągu".
✣ TON (Puławska 55): „Jej obrońcy".
UCIECHA (Złota 72): „Lot straceńców".
UNIA (Dzika 8): „Zaginiony horyzont" i rewia.
Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Kreda na płocie

Uprzejmość warszawska

Przyjechawszy z Wilna do stolicy, zamiarował ja iść do znajomych na ulicę Pijusa. Mówili mi oni: „Jak przyjedziesz, to idź z dworca Marszałkowską do Piusa". Ja wyszedł za pasażerami z dworca na ulice i pytam kogoś gdzie tu Marszałkowska, a ten mi prześmieszki stroi:

— Wariat! Stoi na Marszałkowskiej i pyta!

Przykro mi było, ale wiem chociaż, że na drodze jestem. No szkopuł, w która strona obrócić się trzeba, tak pytam już innego:

— Gdzie tu, kochanieńki, szukać Pijusa?

— Tam, pod „Setką" — pokazuje.

Ja, uradowany, że blisko, wchodzę w drzwi, gdzie pokazał. Widzę: restauracja, czy coś, tak stoję niepewny, a kelner jakiś do mnie:

— Kogo pan uważa?

— Ja Pijusa szukam — i patrzę po ludziach, że to oglądają się na mnie.

— Co pan kpisz?! Nie obrażaj pan naszych gości od pijusów!...

I znowu ja na ulicy. Wreszcie mi pokazali gdzie ta ulica Pijusa. Idę, idę — jak przepisowo — po prawej stronie, aż tu wpadł jakiś na mnie i jeszcze zakrzyczał:

— Jak pan idziesz? Gdzie masz pan oczy?!

Taki to nieuprzejmy naród w tej Warszawie!

Znajomych ja w końcu znalazł, ugościli, a jakże, dali pokój, dali jeść, a także uraczyć mnie chcieli: Tak przynieśli mi do pokoju specjalność pani domu — powiadają. Apetycznie ta specjalność wyglądała — jakieś przekąski z dziwną sałatką, no upał taki, że wszystko już z daleka wonieje. Na język wziąłeś, to sama sól a pieprz. A że wonieje to i nazad wracać chciało co połknąłem. Jeść nie sposób, a zostawić nie uchodzi. Toż pani domu obrazić się gotowa. No miałem ja skrzyneczkę płaską, niewielką, więc do niej całą specjalność. Potem zapakowawszy grubo papierem, owinął ja elegancko, bibułkę z cukierni przyłożył, sznureczek kolorowy — ot, prosto jak pudełko ciastek wyglądało.

Rano wychodzę z domu — dozorca bramę zamiata.

— Czy tu jest śmietnik? — pytam, nie wiedziawszy gdzie szukać.

— Coś pan z byka spadł?! Przeszkadza panu, że zamiatam? Znalazł się lepszy! Tu jest porządny dom, a on powiada, że śmietnik!

Głos jego w bramie na cały dom się rozlega, tak ja, słowa już nie powiedziawszy — co prędzej na ulicę i w tramwaj.

— Ot, naród nieuprzejmy! — myślę sobie, stojąc na tylnej platformie, pudełko lekko na barierce oparłszy... Tramwaj szarpnął coniebądź, a paczka już leży na bruku.

— Pan coś zgubił! — mówi jakiś pasażer.

— Panie konduktorze, niech pan zatrzyma tramwaj! — woła drugi.

Konduktor — dryn-dryn! — zatrzymawszy, a tu widzę jakiś przechodzień na jezdnię wyskoczył, podnosi moje pudełko i biegnie za tramwajem.

— Ktoś z państwa zdaje się zgubił ciasteczka?

— To ten pan! To ten pan! — wszyscy na mnie.

A grzeczny znalazca kapelusikiem się kłania i podaje mi zgubę...

Ot co! — Któż by się tyle uprzejmości w Warszawie spodziewał!...

ŚWIST-POŚWIST

Erbu — **Na żebraczym szlaku (XXIV)**

Wartość mężczyzny

XII

Trudnili się tym przez całe lato aż do późnej jesieni. Często zmieniali miejsca pracy, przenosili się z jednego krańca miasta w drugi. Biedne ofiary utlenionego wampa bojąc się policji oddawały im wszytko co przy sobie miały: pieniądze, biżuterię, lub garderobę. Nigdy między wspólnikami nie dochodziło do kłótni. Pracowali zgodnie, łup dzielili na trzy równe części. Genia mimo, że nigdy nie umiała oszczędzać zebrała przez lato paręset złotych. Matysiak wyrzucił starą zużytą kulę i kupił sobie używaną w dobrym jednak stanie protezę. Ortopedysta, który mu ją sprzedał, zapewniał go, że protezę tę nosił przed nim jakiś lotnik, który stracił nogę w katastrofie lotniczej, zapewnił go też, że jeszcze po jego śmierci protezę sprzeda jego żona. Utleniona przyjaciółka Matysiaka odkładała pieniądze, by zimą kupić sobie futro. — Oglądała już futra w sklepie futrzanym na ul. Leszno. Spodobał jej się włochaty kręcony karakuł.

— Osiemset pięćdziesiąt złotych zacenili, a wezmą — mówiła — śmiejąc się swymi żółtymi, mocnymi zębami— z sześćset.

Genia nie miała tego rodzaju zamiarzeń. Już dawno przestała zwracać uwagę na swój ubiór, nigdy zresztą nie była elegantką. W jej pojęciu to jest najtypowsze wyrzucanie pieniędzy. Można wydawać na wódkę, denaturat i jedzenia, ale na stroje? Któż to widział?

Stała się żarłoczna, tak jakby chciała najeść się za dawne czasy, podczas których jadło się tylko kartofle, lub w ogóle nie było co jeść. Przypomina sobie jak polowała na chude wynędzniałe koty. Ręce miała wtedy zawsze podrapane kocimi ostrymi pazurami. Przypomina sobie jak nocą zarzynała i patroszyła koty w piwnicy. Mięso sprzedawała wtedy rzeźnikom, futerko kupcom. Sama nie dotknęła się nawet białego, kociego mięsa. Nie brzydziła się tym mięsem, tylko po prostu szkoda było każdego wypatroszonego flaka. Sprzedawała kocie mięso i kupowała za to stare, zgniłe kartofle. Dla siebie i dla swego dziecka. Stołuje się teraz wraz z swoimi wspólnikami w restauracjach. Patrzą oni z podziwem na jej apetyt.

Genia patrzy już na siebie i na obcych ludzi spojrzeniem człowieka, który wiele przeżył, za wiele nawet. — Tworzy nawet własną filozofię życia. Opowiada swej przyjaciółce Szcześniakowej:

— Moja pani, człowiek to jak worek. Wszystko w niego włazi. Przyjemność i ból, choroba i żarcie. Wódka i wieczny brak wódki. Łapała pani podczas wojny koty? — zapytuje i znów mówi nie czekając na odpowiedź: — Gdyby człowieka tak jak kota wypatroszyć z flaków i napchać czymś — patrzy na wole swym jednym zdrowym okiem, drugie z bielmem mruży — to by pragnął, żeby go znów wypatroszyć i napchać czymś innym.

Szcześniakowa kiwa na znak zrozumienia swą twarzą, mimo, że doprawdy nic nie rozumie. Ręka, którą podpiera swą twarz trzęsie się jak liść na wietrze.

— Moja pani — mówi Genia — człowiek za nic nie może ręczyć. To świntuch nawet wtedy, gdy mu się wydaje, że jest świętym. Miałam kiedyś przyjaciela, dobry był człowiek, a ja go z takim z gazowni, który nawet się nie zbyt wysilał...

Unosi głos:

— Czy pani wie, że są matki, które sprzedają własne dzieci. — Głos jej chrypnie: — miałam córkę z tamtym człowiekiem. Co to było za dziecko, śliczności, mówię pani. Sprzedałam po pijanemu.



Roztargnienie młodej matki.

Po chwili macha po swojemu ręką, opanowuje się. Piersi okryte brudną, różową ozdobioną grochami niebieskimi bluzką przestają falować. — Otwiera okryte bielmem oko i mówi:

— Eeee, wszystko na tym świecie to tałałajstwo. Aby się nażreć i wypić, to tylko twoje.

Roznamiętnia się coraz bardziej własnymi słowami. Kręci się po suterenie w rozsznurowanych, rozpękłych męskich lakierkach, wyjmuje z szafki butelkę denaturatu, stawia na stole i znów mówi:

— Zdaje się tak, że prosty człowiek nic nie wie i nic nie rozumie. — Gonią go po ulicach. Gdy choruje leczą go szturchańcami. Uczą go potem w szpitalu pracować i poco? Żeby teraz tak jak ja obrabiać frajerów tej utlenionej dziewki. Mruży znów swe bielmem okryte oko, uderza się pięściami w piersi. — Ja do nikogo nie mam żalu, za stara na to jestem. Bił mnie kiedyś Stiepan Aleksiejewicz, bili mnie potem Niemcy z podkręconymi wąsami, okładali gumami nasi. — Znów uderza pięścią w piersi i duży jej jak ogórek nos sinieje, tak jak wtedy, gdy staje jako świadek nad którąś ofiarą utlenionej i cicho mówi ochrypłym głosem: — I ja którą bili sama teraz wyrywam kij z ręki Matysiaka biję i krzyczę: Ty świntuchu, obcą kobietę!...

Znów uderza się pięścią w piersi, staje tuż obok Szcześniakowej i krzyczy jej do ucha:

— Sama jestem świntuch. My to wszyscy w sobie nosimy!

Mrok przysłania twarze kobiet. — Genia przysuwa lampkę naftową, zdejmuje szkło i dużymi trzęsącymi się ze zdenerwowania paluchami otrzepuje sadze z knota. Zapala lampę, patrzy uważnie na wole Szcześniakowej.

Szcześniakowa kiwa głową tak jakby zasypiała i myśli ile to dzisiaj Genia wypiła. Jeszcze jej nigdy w takim stanie nie widziała. A mówią, że pije na czczo.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

Obca agentura działa

powieść

54

Jadzia zastanowiła się jeszcze raz. Ale widocznie wszystko rozważyła dokładnie, bo po krótkiej chwili zapytała:

— Czy pan podjąłby się schwytać, oczywiście za należytym wynagrodzeniem, pewnego człowieka?

— Hm! To by zależało od tego, co to za człowiek. Ja z policją nie pracuję.

— Ten o którego mi chodzi — to szpieg. Sprytny, nieuchwytny szpieg...

Kasiarz namyślił się chwilę i rzekł:

— Może pani uważać go za złapanego...

Brzmiało to pozornie jak przechwałka, ale wygląd „Mokrego Emila" i jego mina wskazywały na to, że ten człowiek rzeczywiście nie wygląda na samochwała.

Jadzia zatarła ręce.

— Dobrze. Niech pan przyjdzie do mnie do domu. Albo... do teatru. Lepiej... niech pan zatelefonuje...

— Zrobione...

To rzekłszy kasiarz wskazał głową Mochockiego, który właśnie wracał.

ROZDZIAŁ VIII

W którym zaczyna się rozgrywka z Sibeliusem.

— Nie ma twojej torebki — rzekł — przecież zabrałaś ją ze sobą....

— Zapomniałam ci powiedzieć — skłamała Jadzia — że chodzi mi o torebkę balową, no ale trudno... chciałam ją oddać do reperacji... Panie zwróciła się od razu do „Mokrego Emila" — niech pan opowie coś ze swoich przeżyć...

Kasiarz z powagą skłonił głowę.

— To nie jest takie ciekawe, jak pani sądzi — odpowiedział — ale skoro pani sobie życzy...

I nie przejmując się zbytnio kelnerem, który się ciągle kręcił wokół stolika Supeł rozpoczął jedną z tych opowieści, których tyle już uwiecznił Mochocki w swych powieściach i nowelach...

— Z „Grubym Felkiem" z Muranowa „robiliśmy" ten bank na Niecałej przez podkop. W jednym domu sąsiednim wynajęliśmy duży skład, do którego przyjeżdżały puste paki, a wyjeżdżały — pełne ziemi... To była fachowa, inżynierska robota — uśmiechnął się do wspomnień. — Każdy metr ziemi był starannie wybrany, wywieziony podkop był metr po metrze podstemplowany — jednym słowem wszystko szło jak najlepiej...

— Ale podkop się nie udał... — wtrącił Mochocki.

— Ba! Z takim patałachem, jak „Gruby Felek" żadna robota się nie uda — odparł Supeł. — Widzi pan, to było tak: my pracowaliśmy już drugi tydzień i mieliśmy do końca ze dwa dni roboty. Ale ja wiedziałem, że ten skarbiec jest opancerzony. Pytam Felka: „Masz czym pruć?" — „Mam". Więc myślałem, że na prawdę ma. A tymczasem jak przyszło co do czego, okazało się, że do prucia ma tylko... acetelinówkę— wyskandował z oburzeniem kasiarz. — Jak można acyte... acetelinem robić tam, gdzie powietrza brak? Zaczęliśmy się dusić i trzeba było przerwać. Na drugi dzień zanim znaleźliśmy elektryczny aparat, gliny nakryły nas i trzeba było przed wysoką instancją odpowiadać...

I tak ciągnął swoją epopeję „król kasiarzy", gęsto popijając w bardziej rzewnych miejscach, a oni słuchali, aż wreszcie Jadzia, spojrzawszy na zegarek stwierdziła, że na nią już czas do teatru.

Żegnając „Mokrego Emila" znacząco ścisnęła jego rękę.

Jakoż w pierwszym już antrakcie zastała go w swej garderobie.

— Skąd pan się tu wziął? — zapytała zdumiona. — Przecież tu nie wolno!

— Kasiarz uśmiechnął się wymownie.

— Mnie nie wolno? — zdziwił się. — Nikt mnie nie zatrzymał po drodze.

— A którędy pan się tu dostał?

— Gdybym pani powiedział, że od strony widowni, to by pani nie uwierzyła, a tak właśnie było...

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY GRAFICZNE F. WYSZYŃSKI I S-ka. WARSZAWA, ZGODA 5.